

WIELKANOC
2004

GAZETA USTRONSKA

Nr 14 (657) 8 kwietnia 2004 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy ISSN 1231-9651



*Szczęśliwych, zdrowych i pogodnych Świąt Wielkanocnych
wszystkim mieszkańcom Ustronia
oraz gościom naszego miasta*

*życzą przewodnicząca Rady Miasta Emilia Czembor
oraz burmistrz miasta Ireneusz Szarzec*

*Roztomile ustrónioczki i ustróniocy
życzym Wóm na ty Świynta Wielki Nocy,
coby słónecko wszyndzi zaśwyciło,
a z nadziejóń wielkanocńóm lepi sie żyło.
Przeca je to czas wiesioły i radosny,
dyć ni mógli my doczakać sie tej wiosny,
tóż niech bazie i narcyzy stoły łozdabiajóm,*

*a zajónczki z paczkami do każdego przibywajóm.
Coby murzin z babóm znalaz sie na stole
i kónsek gysiny w świóntecznym rosole,
w pyndzialek niech sie woda leje - z wiadra,
a ni z nieba,
przeca downe łobyczaje pamiyntać fórt trzeba.
Staro ustrónioczka*

WIELKI CZWARTEK

*„Pamiętnymi uczynił cuda swoje.
Łaskawy i litościwy jest Pan.”*

Ps. 111,4

Pamiętnymi uczynił Pan cuda swoje.
Nie przestają zadziwiać cuda Jego stworzenia.
W pamięci pokoleń pozostają cuda zmieniające losy świata.
Nie zapominamy cudów Jego pomocy dla każdego z nas.
Po wszystkie czasy nadzieją i ratunkiem ludzkości
Był, jest i pozostanie cud odkupienia ludzkich grzechów.
Pamiętnym jest największy cud Bożej miłości.
Miłości większej nad wszelki ludzki grzech i bunt przeciwko Bogu.
Miłości nie cofającej się przed największym poświęceniem.
Miłości, w której ojciec ofiarowuje za nas swego Syna.
Miłości, w której Boży Syn umiera za nas i nasze grzechy.
Pamiętnym jest ten cud Bożej miłości w Wieczerzy Pańskiej:
Pan powiedział: To czyńcie na pamiątkę moją;
Przystępujcie do mojego Stołu, przychodźcie na moją Wieczerzę
Bo Ja sam dałem za was ciało swoje
I sam przelałem krew swoją na odpuszczenie grzechów waszych.
Z wdzięcznością wspominamy, Panie, cud Twej miłości
I z Tobą łączymy się przy Twoim stole.
O dopomóż nam, abyśmy godnie przyjmowali dary Twojej miłości
Oby cudowne dzieło Twojej miłości
Przyniosło nam pojednanie z Tobą i zbawienie.

WIELKI PIĄTEK

*„On zraniony jest za występki nasze,
starty za winy nasze.
Ukarany został dla naszego zbawienia
A jego ranami jesteście uleczeni”*

Iz. 53,5

Patrząc na krzyż Twój, Ukrzyżowany Zbawicielu, uświadamiam sobie ogrom własnych win i grzechów. Ty byłeś niewinny, to ja zasłużyłem na śmierć. Ty byłeś bez grzechu, ale za nasze grzechy poszedłeś na śmierć krzyżową. Nie było dla nas innego ratunku. Tylko ty mogłeś i chciałeś ratować i zbawić każdego człowieka. Ale przyszło Ci za to zapłacić najwyższą cenę. To swoją męczenną śmiercią zapłaciłeś za ludzkie grzechy. To przez krzyż Golgoty wiedzie droga do zbawienia. Tylko dla Ciebie, dla twojej ofiary złożonej na krzyżu, otrzymujemy odpuszczenie grzechów, pojednanie z Bogiem i zbawienie.

Dziękuję Ci, Panie i Zbawicielu, że nie zostawiłeś nas w niedoli grzechu, śmierci i szatana. Dokonałeś naszego zbawienia, przyniosłeś szansę i nadzieję na pojednanie z Bogiem, na wyjście z ciemności grzechu i śmierci.

Dziękuję Ci, Ukrzyżowany, za miłość Twoją, która nie cofnęła się przed największym poświęceniem. Za to, że mnie nędznego i grzesznego człowieka, ratujesz i zbawiasz.

O proszę Cię, pełen miłości Panie i Zbawicielu, nie pozwól aby śmierć Twoja okazała się daremna. Nie pozwól, abym zmarł i utracił darowaną mi szansę i nadzieję. Dopomóż mi, abym całym sercem, całym swym życiem złączył się z Tobą, aby w wierze i moim udziale stało się zbawienie i życie wieczne. Daj, aby zbawcza wieść o Twym Ukrzyżowaniu i Zmartwychwstaniu poruszyła serca ludzi na całym świecie. Spraw aby Twoje dzieło zbawienia prowadziło ich do pojednania z Bogiem, zbawienia i wiecznego życia w Twoim Królestwie. Amen.

Fragment książki ks. dr. Henryka Czembora „Tak Bóg umiłował świat”

STACJA II

Przyjęcie krzyża

Krzyż był wielki, z najcieńszego i najtwardszego drzewa. Ponad Twoje siły. Ale Ty go, Panie, przyjąłeś ze wszystkimi grzechami świata, poczynawszy od pierworodnego aż do mojego, tego ostatniego.

A ja... Czy potrafię przyjąć krzyż? Zawiesiłem krzyż na ścianie, noszę złoty krzyżyk na piersiach, znakiem krzyża rozpoczynam codzienną modlitwę, krzyżem znacę chleb. Bronię się natomiast przed przyjęciem najmniejszego krzyża cierpienia, bólu, choroby.

Panie Jezu, przyjmujący krzyż, naucz mnie przyjmować bez obawy trudne sytuacje, zarówno te codzienne, jak i te nadzwyczajne, abym nie tylko z godnością mógł nieść dla mnie przeznaczony krzyż, ale bym mógł to czynić z pewną łatwością. Po prostu idąc przez życie razem z Tobą, idąc za Twoim przykładem.

Któryś za nas cierpiał rany...

STACJA VI

Otarcie twarzy Jezusowi

Długo już idziesz, Panie Jezu, stromymi uliczkami, w niegodnym Ciebie orszaku, z belką krzyża na ramionach i z ciemnową koroną na głowie. Nie prezentujesz się najlepiej. Idziesz pomiędzy tłumem, który Ci uraga, szydzi i nie kwapi się z pomocą. Tylko Weronika pragnie Ci ulżyć. Nie może dać wiele, więc chustą ociera Twą twarz. Dzieli się tym, co ma i jak wielką otrzymuje nagrodę – Twoją Najświętszą Twarz na pamiątkę.

Ja posiadam dużo więcej – pieniądze, dom, samochód, także piękną „chustę”, ale nie potrafię się dzielić z drugim człowiekiem. No czasem jakąś ofiarę pieniężną złożę, bo to najłatwiej. Ale podarować swój czas, swoje umiejętności, dzielić się bezinteresowną miłością przychodzi mi znacznie trudniej.

Panie Jezu, z wdzięcznością przyjmujący posługę Weroniki, spraw, abym w sercu umiał być ubogi, abym umiał korzystać z tego, co posiadam, ale przede wszystkim naucz mnie umiejętności radosnego dzielenia się tym wszystkim z innymi. I naucz mnie też dostrzegania prawdy, że pomagający więcej bierze, niż daje.

Któryś za nas cierpiał rany...

Fragment książki ks. Antoniego Sapoty „Droga Krzyżowa”



KRONIKA MIEJSKA



Rozpoczęły się roboty związane z osuszaniem zawilgoconych ścian budynku Biblioteki przy rynku. Fot. W. Suchta

W czasie ferii zimowych czytelnicy Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ustroniu brali udział w konkursie plastycznym pt. „Śląska maskarada, czyli folk karnawał w bibliotece”. Zadaniem uczestników było wykonanie karnawałowego rekwizytu (maski, kotylionu, nakrycia głowy), powiązanego tematycznie z Ziemią Cieszyńską, jej przyrodą, wierzeniami, podaniami. W czasie uroczystego podsumowania konkursu na szczeblu powiatowym, które odbyło się 25 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Cieszynie, nagrodę otrzymała **Katarzyna Strach**, uczennica kl. IV b SP-1. Po wręczeniu nagród dzieci wraz z opiekunami udały się do kina, gdzie obejrzały film pt. „Gdzie jest Nemo?”.

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Zuzanna Białoń	lat 93	ul. 3 Maja 16/2
Franciszek Ciemala	lat 91	ul. Podgórska 13
Bronisława Dyrda	lat 80	ul. Szeroka 6/5
Antoni Górniok	lat 80	ul. Podgórska 17
Maria Grudzień	lat 80	ul. Miedziana 5
Ludwik Lipowczan	lat 80	ul. Długa 37
Teodora Martyniak	lat 80	ul. Chabrów 14/10
Emilia Mendrek	lat 80	ul. Wiślańska 14
Zuzanna Polok	lat 93	ul. Krzywaniac 34
Janina Richter	lat 80	os. Manhattan 5/54
Emilia Rzyman	lat 80	ul. Sucha 14
Józef Śliwka	lat 80	ul. Traugutta 6
Franciszek Zawada	lat 80	ul. Nadrzeczna 63

to i owo z okolicy

Przed 35 laty konsekrowany był kościół katolicki p.w. Dobrego Pasterza w Drogomyślu. To pierwsza świątynia w cieszyńskim regionie wybudowana w okresie powojennym.

Rada Gminy w Istebnej podjęła uchwałę o likwidacji Szkoły Podstawowej w Koniakowie

Koszarzyskach. Od września dzieci będą dowożone do SP I w Koniakowie Centrum. Likwidowana szkoła jest najmniejszą w cieszyńskim regionie. Uczy się w niej tylko 22 dzieci w klasach od zerowej do trzeciej.

Muzeum Beskidzkie w Wiśle obchodzi 40-lecie istnienia. Na jubileusz przygotowano cykl koncertów, wystaw i spotkań. Jednym z celów jest pokazanie zasług założyciela i patrona placówki Andrzeja Podzorskiego, miejscowego nauczyciela.

KRONIKA POLICYJNA

30.03.2004 r.

O godz. 12.45 do sklepu przy ul. Daszyńskiego wtargnęli trzej zamaskowani bandyci, którzy grożąc użyciem broni rozpoczęli rabunek. Interesowały ich telefony komórkowe. Spłoszyła ich osoba, wchodząca do sklepu. Złodzieje zbiegli.

31.03.2004 r.

W godzinach południowych włamano się do mieszkania prywatnego na os. Manhattan.

1.04.2004 r.

O godz. 19.55 na ul. Katowickiej kierująca skodą octavią mieszkanka Warszawy najechała na tył seta kierowanego przez mieszkańca Rudy Śląskiej.

2.04.2004 r.

O godz. 13.50 wykorzystując zaabsorbowanie personelu skradziono dwa telefony komórkowe ze sklepu przy ul. Ogrodowej.

2.04.2004 r.

O godz. 14 na ul. Szpitalnej kierowany przez mieszkankę Jaworzna nissan najechał na tył, również nissan, kierowanego przez mieszkańca Ustronia.

2/3.04.2004 r.

W nocy włamano się do Cafe Europa. Łupem złodziei padł alkohol różnych gatunków.

3.04.2004 r.

O godz. 19.45 na ul. Katowickiej zatrzymano osobę bezdomną jadącą na rowerze. Okazało się, że jest nietrzeźwa. Badanie wykazało 1,24 mg. (ws)

STRAŻ MIEJSKA

30 marca strażnicy miejscy brali udział w zebraniu Rady Osiedlowej Ustroni Dolny.

31 marca SM kilkakrotnie interweniowała w sprawach palenia śmieci na prywatnych posesjach i braku właściwej opieki nad psem. W jednym przypadku wydano nakaz podpisania umowy na wywóz śmieci z posesji.

31 marca interweniowano w sprawie rozwieszania plakatów niezgodnie z obowiązującymi przepisami przez mieszkankę Zebrzydowic, którą pouczone o konieczności zapłacenia za możliwość powieszenia plakatów

w miejscach do tego przeznaczonych.

Niezależnie od kontroli prowadzonych wspólnie z pracownikami Wydziału Środowiska i Rolnictwa UM prowadzone są kontrole porządkowe w dzielnicach przez wyznaczonych dzielnicowych.

4 kwietnia interweniowano w sprawie zakłócenia porządku publicznego na jednym z ustroniskich cmentarzy, skąd wyprowadzono nietrzeźwego mężczyznę.

Sprawdzone są wszystkie punkty handlu obwoźnego w Ustroniu. 4 kwietnia zakazano handlu mieszkańcom Katowic prowadzącemu punkt na ul. Grażyńskiego. (ag)



Pierwsza słoneczna kąpiel.

Fot. W. Suchta

Zabłocie koło Strumienia znane jest z zasobów leczniczej soli jodowobromowej, a także z leczniczego torfu, który świetnie nadaje się do kąpieli borowinowych. Z torfowych pokładów korzysta m. in. ustroniskie uzdrowisko.

Najbardziej znaną imprezą w gminie Golezów jest doroczny Przegląd Dorobku Kulturalnego „TON”, który zawsze na wiosnę odbywa się w Gminnym Ośrodku Kultury. Prezentacje odbywają się systematycznie od ponad 20 lat.

Za parę tygodni młodzież szkolna wyruszy na turystyczne szlaki, a okazją będzie kolejny rajd górski „Powitanie Wiosny”, którego organizatorem jest Oddział PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Impreza ma duże wzięcie u młodych.

Cieszyński „Mechan” utrzymuje od 1992 r. kontakty ze średnią szkołą zawodową Hopmann Schule w Bonn. Co roku odbywa się wymiana grup uczniowskich, spotykają się też nauczyciele. (nik)

WIELKANOCNE OBYCZAJE

Wielkanoc wiąże się nierozdzielnie z wiosną, która budzi do życia całą przyrodę, jak również ożywia człowieka, chętniej podejmującego się różnorodnej działalności. To ruchome święto czasem przypada na marzec, czasem na kwiecień; a wiosenna pora jest związana z wieloma koniecznymi do wykonania pracami rolnymi. Mimo licznych obowiązków w gospodarstwie, zawsze starano się pamiętać o odpowiednim przygotowaniu do Wielkiej Nocy, co wiązało się z doprowadzeniem do czystości zarówno duszy, jak i domu oraz obejścia.

Z nastaniem słonecznych, ciepłych dni myto okna, dokładnie sprzątano wszystkie domowe pomieszczenia oraz podwórko, a ponadto dokonywano niezbędnych napraw. Nie zdarzało się, aby w którymś domu nie umyto okien przed świętami, czy nie wykonano na czas porządków i prania. Termin realizacji tych pracochłonnych zabiegów porządkowych, którymi zaabsorbowane były gospodynie domowe i ich córki, też był ważny. Wykonywano je w dniach poprzedzających Wielki Tydzień, bo w świątecznym czasie takich prac już się nie robiło. Ta zasada w większości ustroniskich rodzin jest nadal przestrzegana.

Podczas Wielkiego Tygodnia starano się odpowiednio przygotować do świąt; był to czas powagi i skupienia. Rozpamiętywano mękę Pańską, a Wielkanoc corocznie przynosiła radość zmartwychwstania Zbawiciela. W tym czasie znalazła się też chwila przeznaczona na myślenie o zapewnieniu urodzaju oraz zdrowia ludziom. Potrząsanie drzewami w sadzie w Wielki Czwartek miało przysporzyć owoców, zaś w wielkopiątkowy rano dokonywano kąpieli w pobliskim potoku, a osobom chorym, które w owym obrzędzie nie uczestniczyły, przynoszono wodę do domu. Ta ablucja była popularna przede wszystkim w społeczności ewangelickiej, jednak tradycja już dawno zanikła i coraz mniej osób pamięta, że jako małe dzieci wczesnym świtem wędrowały wraz z całą rodziną do pobliskiego potoczku, aby przynajmniej twarz umyć w lodowatej wodzie, a do naczyń nabrać jej zgodnie z biegiem rzeczki. W Wielki Piątek obowiązywał ścisły post i powstrzymywano się od wszelkiej niekoniecznej do wykonania pracy, czego do dziś się przestrzega, zwłaszcza wśród starszego pokolenia.

Obecnie wszędzie można zakupić pisanki, pięknie ozdabiane na różnorakie sposoby i pojawiają się one niemal na każdym ustroniskim stole wielkanocnym, nie jest to jednak miejscowa tradycja. Co prawda dawniej w okresie przedświątecznym przygotowywano wydmuszki, a kiedy już wywar z cebuli nadal im złoty kolor, ozdabiano nimi *goiczki*, z którymi w Poniedziałek Wielkanocy chodziły *goiczorki*.

Dawniej w Wielką Sobotę każdą gospodynię absorbowały tradycyjne wypieki wielkanocne. W glinianych *babówkach*, które znajdowały się na wyposażeniu gospodarstw domowych, pieczono babki z ciasta drożdżowego, stosując do nich, zgodnie z przepisem, masło i dużą ilość żółtek od domowych kur. Natomiast ciasto na *murzyny* wyrabiano z mąki pszennej z dodatkiem *żarnówki*, zaś nadzienie stanowiła wędzona swojskim sposobem szynka z wyhodowanego w gospodarstwie *kormika*. Naturalne produkty były przyczyną niezwykłego smaku tych świątecznych ciast, które dla wielu starszych osób są najmielszym wspomnieniem z dzieciństwa. Każdy domownik otrzymywał *murzyna* na

własność, ale mimo wcześniejszego wypieku, konsumowano go dopiero w Wielkanocny Poniedziałek. Obecnie liczne placówki handlowe prześcigają się w pozyskiwaniu klientów na sklepowe produkty wielkanocne i wiele osób z tych przebogatych zasobów korzysta. Nadal są jednak gospodynie, które nie wyobrażają sobie Wielkanocy bez domowych wypieków.

Świąteczny stół dekorowano wiosennymi kwiatami, a najczęstszym gatunkiem znajdującym się w każdym ogródku były kluzyki, czyli pierwiosnki w złocistym kolorze. Ozdabiano też stół narcyzami lub baziami, jeśli rosły w pobliżu domu. Ważnym elementem dekoracyjnym, ale też symbolicznym, był baranek upieczony z drożdżowego ciasta w żeliwnej formie, którego po świątach chętnie konsumowały dzieci, łamiące twarde ciasto i maczające je w ciepłym mleku.

W pierwszy dzień świąt całymi rodzinami uczestniczono w nabożeństwie kościelnym – jutrzni czy rezurekcji, zaś po powrocie do domu czekało już świąteczne śniadanie, a potem odświątyni obiad, lecz nie było ustalonego jadłospisu jak w przypadku Wigilii, a każda rodzina miała w tym względzie własne tradycje czy upodobania. Jak pamiętam, moja babcia do gęsiego mięsa przygotowywała sałatkę jarzynową, której smak pamiętam do dziś.

Wielkanoc spędzano w domu, w gronie najbliższych, dopiero w drugi dzień odwiedzano znajomych czy sąsiadów. Poniedziałek Wielkanocny był dniem wesołym i oczekiwanym zarówno przez dzieci, które w ogródku poszukiwały prezentów przyniesionych przez Zajączka, jak również przez młodzież, korzystając z takiej okazji do zabawy, jak śmigus-dyngus. Podobno panny, które nie miały wzięcia u kawalerów, nie były polewane wodą, więc każda czekała choćby na jakiś symboliczny gest ze strony płci przeciwnej. Młodzież niejednokrotnie cały dzień oblewała się wiadrami i czasem zachodziła obawa, że w studni czy potoku wody zabraknie. Ta tradycja jest obecnie przez młode pokolenie najchętniej stosowana w praktyce i nikogo do niej nie trzeba zachęcać. Dziś widzi się grupy nastolatków z plastikowymi opakowaniami po wodzie mineralnej, z wyjątkowym zapalem podtrzymujących śmigusową tradycję.

Drugi dzień świąteczny stanowił też okazję do chodzenia trzech lub dwóch dziewczynek po wsi z *goiczkiem*, czyli choinką ozdobioną wydmuszkami i wstążkami. Było to związane ze śpiewem tradycyjnych piosenek, za co gospodarze dawali *goiczorkom* podarunki. Co ciekawe, *goiczek* przechowywano od świąt Bożego Narodzenia w jakimś pomieszczeniu gospodarczym. Jednak od co najmniej pół wieku ten zwyczaj nie jest kultywowany w ustroniskiej społeczności.

Zapewne nie wszystkie przejawy świątecznych tradycji tutaj przypomniano. Niektóre jeszcze do dziś są praktykowane, a czasem już tylko wspomniane przez najstarsze pokolenie. Niegdyś brały w nich udział całe kilkupokoleniowe i wielodzietne rodziny, toteż naturalną kolejną rzeczą przejmowały je dorastające dzieci, po czym one z kolei przekazywały zwyczaj następny pokoleniom. Dziś jest to coraz częściej tylko niewiele znaczący ozdobić świąt, a prasa i telewizja przekonują nas do uogólnionych i nie zawsze związanych z naszą społecznością tradycji, które – zdezorientowani w tym gąszczu nachalnych informacji – przyjmujemy i stosujemy w większym czy mniejszym stopniu, żyjąc w już przysłowiowej globalnej wiosce.

Lidia Szkaradnik



USTROŃ - NYDEK

25 marca w Urzędzie Miasta w Ustroniu odbyło się spotkanie grup ekspertów realizujących program „Czantoria bez granic 2005 - 2015”. Eksperci pracują w trzech grupach zajmujących się ekologią, turystyką i sprawami formalno-prawnymi. Wcześniej przedstawiciele poszczególnych grup pracowali w Nydku. Programy powstają w Nydku i Ustroniu, przy czym chodzi o to, by były one dopełniające się. Na pierwszych spotkaniach analizowano jak obecnie sprawy się mają po obu stronach granicy. Będzie to podstawą tworzonych programów. Podczas spotkania w Ustroniu zajmowano się analizą mocnych i słabych stron obu gmin. Pieniądze na projekt pochodzą z funduszy Unii Europejskiej z udziałem budżetu gminy. Program powstanie do końca czerwca.
Tekst i zdjęcie: **Wojśław Suchta**

RUSZYŁA BUDOWA

12 lutego 2004 roku Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach zawarł umowę na realizację zadania pod nazwą „Rozwój infrastruktury drogowej Województwa Śląskiego. Obwodnica Ustronia.” z Konsorcjum Joint Ventury Lider: Max Bögl & Josef Krýsl, ul. Dvorskova 334 41 Dobruška, Czechy, partner: Dromil Sp. z o.o. ul. Leśniaka 102A, 34-300 Żywiec Polska.

Budowa jest finansowana w ramach Programu Phare Spójność Gospodarcza i Społeczna przez Unię Europejską. Wartość kontraktu wynosi 3.228.539 euro, z czego udział środków pomocowych z funduszu Phare to 2.508.754,45 euro.

Zakres robót obejmuje budowę drogi wojewódzkiej klasy „G” („główniej” wg Rozporządzenia Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 2 marca 1999 r. w sprawie warunków, jakim winny odpowiadać drogi publiczne i ich użytkowanie) o przekroju jednojezdniowym, dwupasmowym o następujących parametrach:

- jezdnia o szerokości 9 m (2 pasy ruchu po 3,5 m każdy + pas awaryjny 2 m);

- obustronne pobocza ziemne o szer. min. 1 m;
- minimalna szerokość korony drogi (jezdni + pobocza) poza obszarami zabudowanymi 11 m;
- prędkość projektowa - 70 km/h,
- a także budowę trzech mostów oraz przebudowę infrastruktury technicznej.

W ramach inwestycji obwodnica Ustronia zostanie przedłużona o odcinek o długości ok. 2.205 m. Początek odcinka zlokalizowano na skrzyżowaniu starej drogi z końcem zrealizowanego już odcinka obwodnicy. Koniec zakresu opracowania zlokalizowano na granicy miasta Ustronia i miasta Wisła. Zakończenie inwestycji planowane jest do dnia 15 listopada 2004 r.

Stan techniczny jezdni i chodników istniejącej obwodnicy w Ustroniu, która jest jedynym połączeniem miejscowości Ustronia i Wisła oraz stanowi część szlaku do Istebnej i Koniakowa dla jadących od Katowic, jest zły lub niezadowolający. Nawierzchnia jezdni posiada liczne spękania i deformacje. Liczne łaty na jezdni świadczą o przeprowadzanych często remontach częściowych nawierzchni. Szerokości pasów ruchu są zbyt małe, aby przy zwiększonym natężeniu ruchu zwłaszcza w czasie długich weekendów ruch kołowy mógł się odbywać płynnie przy zachowaniu należytego poziomu bezpieczeństwa. Brak jest odwodnienia lub zaprojektowana kanalizacja jest niezgodna z normatywnymi, co powoduje, iż woda opadowa nie jest odprowadzana w



Rozbiórka budynków na trasie obwodnicy.

Fot. W. Suchta

sposób prawidłowy i może wpływać na jakość wód podziemnych.

Poprawa przepustowości, zmiana geometrii skrzyżowań pozwoli zarówno na zwiększenie dostępności Ustronia i Wisły jak również przyczyni się do zmniejszenia uciążliwości polegającej na obniżeniu poziomu hałasu, czyli poprawę klimatu akustycznego w rejonie inwestycji jak również ograniczenie stężenia zanieczyszczeń atmosferycznych. Obwodnica ma również za zadanie rozładować ruch na istniejącej drodze Ustronia-Wisła, poprawę bezpieczeństwa oraz warunków ruchu drogowego, poprawę warunków dla transportu ciężkiego dla powstania centrów handlowo-usługowo-przemysłowych oraz rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw.

zastępca dyrektora mgr inż. Jerzy Machowski

W dawnym USTRONIU

Rzadko w tej rubryce ukazują się dawne zdjęcia prezentujące ustronińskich sportowców, ale jeśli tylko takie pozyskamy to chętnie je zamieścimy. Po raz wtóry korzystamy z dokumentacji fotograficznej użyczonej Muzeum przez Jerzego Kowalczyka, znanego trenera i długoletniego nauczyciela w-f ze Szkoły Podstawowej nr 1. Dziś prezentujemy drużynę z tejże szkoły, będącą dwukrotnym mistrzem województwa w piłce ręcznej w drugiej połowie lat 70.

Stoją od lewej: Jan Białoń - dyrektor szkoły, Janina Tyrna, Ewa Moskała, Maria Cicha, Ewa Ogrodzka, Maria Holeksa, Lucyna Jaworska - kapitan drużyny, Danuta Handzlik, Jerzy Kowalczyk - trener. Kucają od lewej: Jolanta Rapacz, Renata Gojniczek, Krystyna Chraścina, Renata Kasik, Dorota Sikora.

Lidia Szkaradnik



USZANUJMY WIELKI PIĄTEK

Wielki Piątek to dzień szczególny dla każdego chrześcijanina, bez względu na wyznanie. Dzień męczeńskiej śmierci Zbawiciela świata na krzyżu Golgoty. Święto niepodobne do innych świąt. Dzień powagi i smutku. Czas wymagający ciszy i skupienia. Czas zbierania się wyznawców Chrystusa wokół Jego krzyża i Jego grobu.

To jest jedyny taki dzień w roku. Powinniśmy go więc należycie czcić i uszanować. To nie czas na hałaśliwe, gorączkowe przygotowania przedświąteczne. Nie czas na prace, które można wykonać w innym dniu. Nie czas na sprzedawanie i kupowanie, na targowanie się przy straganach.

Zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich mieszkańców naszego Miasta i do tych, którzy w tym czasie znajdują się w Ustroniu o uszanowanie Wielkiego Piątku, o godne zachowanie się tego dnia, o powagę i spokój, o zrezygnowanie w tym dniu z otwierania i odwiedzania cotygodniowego piątkowego targu. Jest dość czasu przed Wielkim Piątkiem, aby dokończyć przedświąteczne prace i zakupy. Niech obchodzenie Wielkiego Piątku będzie godne wyznawców Chrystusa, będzie przypomnieniem męczeńskiej śmierci naszego Zbawiciela w ciszy i skupieniu, tak w kościołach, jak i w domach czy na ulicach Miasta.

W imieniu parafii katolickich i ewangelickich Ustronia
ks. Antoni Sapota i ks. dr Henryk Czembor

ZADUMA ZAMIAST WRZAWY

W wyjątkowo odpowiednim czasie Wielkiego Postu miała miejsce premiera filmu „Pasja”. Ten film, wokół którego rozpętała się prawdziwa medialna burza, przyciągnął już do kin na całym świecie miliony widzów. W okolicach polskiej premiery filmu w telewizji pojawiły się wypowiedzi i dyskusje prezentujące skrajne opinie na temat samego filmu i jego wymowy. Nie chcąc pozostać na uboczu tego zjawiska, jakim stał się niezwykle emocjonalny odbiór „Pasji”, postanowiliśmy zapytać kilka osób związanych z Ustroiem o ich zdanie na temat filmu i całej wrzawy wokół niego.

- Bardzo dobrze, że są kontrowersje wokół „Pasji” – stwierdziła **Gabriela Głajcar**. – Im więcej jest kontrowersji, tym więcej ludzie myślą i starają się wyrobić sobie swój własny pogląd. Ten film jest ekranizacją Ewangelii, więc każdy musi określić się osobiście i odpowiedzieć na pytanie: „Co ja o tym myślę? Czy to, że Jezus umarł, coś dla mnie znaczy?”

Czytałam różne opinie na temat tego filmu. W rozmowach z wieloma osobami, zarówno wierzącymi jak nie zdeklarowanymi, na pierwszy plan wysuwa się stwierdzenie: za dużo przemocy. Wydaje nam się, że wiemy, jak wyglądało cierpienie Jezusa, tymczasem niewielu z nas orientuje się, jak katowano więźnia w Cesarstwie Rzymskim. Kiedyś interesowałam się starożytnością, więc okrucieństwo biczowania w filmie nie zaskoczyło mnie. W Cesarstwie Rzymskim biczowało się skazańców rzemieniami zakończonymi ołowianymi kulkami lub hakami, które wyrwały fragmenty ciała. Moim zdaniem reżyser przedstawił Mękę Pańską bardzo wiarygodnie, zgodnie z przekazem źródeł historycznych, a przede wszystkim zgodnie z Ewangelią.

Nie rozumiem zarzutu, że film ten odgrzewa nastroje antysemickie. Rzeczywiście Żydzi wydali Jezusa, który także przecież był Żydem i to oni wołali: „Ukrzyżuj Go!” O ile wiem, z tłumaczenia zostało wycięte zdanie, które krzyczy tłum żądający ukrzyżowania Jezusa (w odpowiedzi na stwierdzenie Piłata umywającego ręce: „Nie jestem winien krwi tego niewinnego”): „Krew Jego na nas i na dzieci naszej!” Podobno reżyser uległ środowiskom żydowskim, twierdzącym, że to bardzo antysemickie. Jednak tak przecież było.

Każdy, kto uważa się za osobę wierzącą, powinien zobaczyć ten film, aby uświadomić sobie na nowo, czym była Męka Pańska i spróbować zrozumieć po co i dla kogo Jezus to zrobił.

- Spodziewałem się tej dyskusji, bo czytałem artykuły już podczas realizacji filmu, tym bardziej można było oczekiwać kontrowersji po premierze – powiedział dr **Henryk Wieja**. – Ktoś z dziennikarzy po obejrzeniu „Pasji” powiedział: „Bez komentarza. Ten film wymaga zadumy.” I to jest chyba najważniejsze podejście. Zaskakujące, że tak łatwo dajemy posłuch przejawom reakcji często wręcz historycznym, zamiast pójść w kierunku głębszej refleksji, do której ten film chce pobudzić. Rozumiem, że może kogoś razić dosadność i brutalność scen, że można się obrażać na nadmiar krwi, wydłużone sceny pokazujące cierpienie. Jednak pokoleniem *homo videns*, do którego trafia wiele obrazów (i nie takie sceny ta młodzież widziała), tylko w ten sposób można było wstrząsnąć, spowodować, żeby się nad tym zastanowili. Nie zdajemy sobie sprawy, jaki to był ogrom cierpienia i że za Odkupienie Bóg w osobie Chrystusa poniósł bardzo wysoką cenę.

Nie utożsamiam się z komentarzami, że film jest antysemicki. Jeśli – to antyrymski.

Nie sposób przejść w stosunku do tego obrazu obojętnie. Tak jak wobec Ewangelii – jesteśmy albo za albo przeciw. Swoją wymowę ma fakt, że w scenie ukrzyżowania na ekranie widzimy ręce reżysera przybijające Jezusa do krzyża. Ekipie filmowej Gibson powiedział podobno: „To moje grzechy go przybiły, pozwólcie, że ja to zrobię.”

Dobrze, że akurat w okresie pasyjnym taki film jest w kinach, bo to przybiera kształt największej ewangelizacji w dziejach ludzkości.

- Dyskusja może toczyć się wokół samego filmu lub wokół osoby Jezusa Chrystusa – na pytanie o zamieszanie medialne wokół premiery „Pasji” odpowiedział ks. **Piotr Wowry**. – Roztrząsano czy film pokazuje za dużo cierpienia. Przedstawiono wydarzenie historyczne, opisywane przez ewangelistów. W dzisiejszych czasach

chrześcijanie mają trochę zbyt ugrzecznione, uczesane wyobrażenia. Gdy przychodzi do tego rodzaju konfrontacji własnych wyobrażeń z wizją reżysera, każdy musi sobie zadać pytanie: „Dlaczego Jezus cierpiał i umierał?” Gibson chciał osiągnąć efekt ewangelizacyjny, misyjny poprzez ten film. Dzięki temu, że oglądamy „Pasję” właśnie w czasie pasyjnym, możemy na nowo przekonać się, w jaki sposób grzech ludzki doprowadził do śmierci Zbawiciela.

Po przeczytaniu zachodnich recenzji mówiących o tym, że film Gibsona pokazuje za dużo cierpienia, jeszcze zanim sam obejrzałem „Pasję” myślałem, że w takim razie młodzież gimnazjalna nie powinna jej oglądać. Kiedy jednak zobaczyłem film uznałem, że młodzież jednak powinna obejrzeć go również. Młodzi ludzie, z którymi na ten temat rozmawiałem mówili, że bardzo głęboko przeżyli ten film i zachęcił on ich do głębszej refleksji nad życiem.

Myślę, że „Pasja” nie jest antysemicka. Są Żydzi, którzy przesładowali Jezusa i tacy, którzy okazują mu współczucie. To można też odnieść do naszej rzeczywistości: w sercu ludzkim również biegnie granica pomiędzy dobrem a złem. Ci, którzy przyjmują Jezusa, odpowiadają na Jego zbawcze dzieło, okazując zaangażowanie w służbę, niektórzy odwracają się. A film pomaga nam udzielić sobie odpowiedzi dlaczego to się działo. Oglądając „Pasję” powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie kim Chrystus jest dla mnie i dlaczego musiał aż tak cierpieć. Odbiór filmu zależy w dużej mierze od powodów, dla których chce się obejrzeć ten film. Dość powszechne jest oglądanie tego filmu przez całe wielopokoleniowe rodziny. Wiele osób się wzrusza do łez. Osoba wierząca na pewno odniesie treść filmu do swego życia duchowego i może się tak zdarzyć, że film stanie się narzędziem misji i przemiany w życiu duchowym człowieka.

- O filmie „Pasja” dyskutowano w polskich mediach jeszcze zanim ktokolwiek obejrzał film – stwierdził ks. kanonik **Antoni Sapota**. – Uważam, że była to dyskusja ideologiczna osób, które z założenia są przeciw. Dlatego na tym etapie nie śledziłem tych dyskusji, gdyż moim zdaniem nie należy się wypowiadać o czymś, czego się nie widziało. Film miał być dopiero pokazywany, a już dyskutanci wiedzieli, jak go należy ocenić.

Wszystkim tym, którzy nie byli jeszcze na filmie chciałem powiedzieć, że ten film został nakręcony dla ludzi wierzących i znających choć trochę Ewangelię. Człowiek, który z wiarą ogląda ten film, przeżywa przede wszystkim pasję, tak jak opowiada o tym Ewangelia. Obraz pomaga widzowi przeżyć Mękę Pańską głębiej niż tylko podczas słuchania lub czytania jej opisu. Bardzo podoba mi się zawarte w filmie przesłanie dotyczące Eucharystii, pokazanie, że ofiara na krzyżu to jest to samo co Eucharystia.

W dzisiejszych czasach, gdy jesteśmy atakowani brutalnością życia, a telewizja epatuje scenami pełnymi przemocy, z drugiej strony obawiamy się jakiegokolwiek cierpienia. Moim zdaniem biczowanie i ukrzyżowanie zostały pokazane nie brutalnie lecz naturalistycznie. Każdy, kto studiował choć trochę Ewangelię i sięgał do źródeł historycznych, musiał przyrzeć się jak wyglądało męczenie skazańców, jakimi metodami posługiwali się Rzymianie.

Trudno być może przeciętnemu człowiekowi przyjąć bardziej dosłowny, brutalny obraz męki, cierpienia Jezusa. Może jednak nawykli do oglądania przemocy w mediach powinniśmy dostrzec, że w wyjątkowych sytuacjach ból zadawany brutalnie człowiekowi może rodzić pewne dobro.

W tradycji chrześcijańskiej jest odprawianie Pasji. Mamy przepiękne utwory muzyczne, oratoria, pieśni, gorzkie żale. Mistéria pasyjne są odgrywane niemal na całym świecie. Są miejsca, w których mistéria odgrywa się od wieków. Istnieją obrazy przedstawiające te wydarzenia sprzed wieków bezpośrednio związane z Chrystusem, ale także nawiązaniem do tamtych wydarzeń są pewne artystyczne dzieła, inspirowane przez Ewangelię. Kultura chrześcijańska zagospodarowała w przepiękny sposób wielką tajemnicę Ofiarowania Syna Bożego człowiekowi.

Film „Pasja” wpisuje się tym samym w obszar kultury chrześcijańskiej. Mel Gibson, reżyser, współscenarzysta i współproducent filmu stworzył wizję, z którą można się nie zgadzać, ale nie sposób pozostać na nią obojętnym. Twórca wypowiedział się jednoznacznie, po której jest stronie. Widz musi sam sobie odpowiedzieć na pytanie: Czy mnie to też dotyczy? A jeśli tak – po której jestem stronie w tym odwiecznym konflikcie dobra ze złem?”

Anna Gadomska

Wielkanocne winsze

*Ludeczkowie roztomili, dyć zaś mómy świynta
i to winszowaniu fórt musimy pamiyntać.*

*Tóż coby malowane wajca Wóm sie podarziły,
a w murzynie same szwarne kónski miynsa były.*

*Zaś w pyndzialek niech sie wszyndzi woda leje,
to niejedyn z tej srandy sie przeca uśmieje.*

Karel

*Hej ludkowie, latoś przeca nie popuście,
a lobyjcie wszyckich znómych po śmierguście.
Lónskiego roku dłógo w chałupie czekałach,
od łokna do łokna fórt wyglóndałach,
ale starej dziywki żodyn nie nawiedził,
choć przeca sóm przociele i sósiedzi.
Tóż latoś też bydym czekać w chałupie,
gdo mie zno, niech do dwyrzi hónym zakłupie.
Murzin i śmiergustówka czako na gości,
cobyh sie zaś nie zawiódła, bo narobiym złości.*

Jewka



Kwitną cieszyńnianki.

Fot. W. Suchta

***Zdrowych i wesółych
Świąt Wielkanocnych
oraz pogody ducha
życzy Ustronianka***



Przed prezentacją nowej książki wystąpił zespół „Berdo” prezentując piosenkę. Fot. W. Suchta

DLA SWEGO MIASTA

Magdalene Piechowiak znają bywalcy Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa. Pracuje w tej placówce od 1996 roku. Pracowita, obowiązkowa i skromna. To często cechy wielkich ludzi. Magda, moja była koleżanka z pracy, bo szlify literackie zdobywała w Gazecie Ustronieńskiej, tym razem pokazała się od strony naukowo-pisarskiej. W niedzielne popołudnie, 28 marca zaprezentowała swoją książkę „Zasłużeni dla miasta Ustronia”, której motto brzmi: *To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne.* Te słowa wypowiedział Abraham Lincoln.

Prezentując swą książkę M. Piechowiak mówiła m.in.:

- W historii naszego kraju i każdego regionu są postacie, znane całemu społeczeństwu. Młodzież uczy się o nich w szkołach, dorośli czytają o nich w książkach. W historii najnowszej są również osoby o dużym dorobku zawodowym i twórczym, postacie nieprzeciętne. Są one niekiedy mało znane nawet w środowisku, w którym żyły, pracowały, tworzyły. Mając możliwość wyboru pracy magisterskiej na Uniwersytecie Śląskim Filia w Cieszynie postanowiłam napisać o ludziach zasłużonych dla małej ojczyzny. Temat pracy brzmiał „Zasłużeni dla miasta Ustronia - monografia biograficzna”. Była to monografia szczególna, gdyż obejmowała nie jedną lecz dwadzieścia pięć osób. Tematem łączącym był fakt, że wszystkie te osoby zasłużyły się dla naszego miasta.

Do poruszanego przeze mnie tematu nawiązywało wcześniej Towarzystwo Miłośników Ustronia, które w 1983 r. wydało pod redakcją Józefa Pilcha publikację pt. „Zasłużeni ludzie Ustro-



M. Piechowiak.

Fot. W. Suchta

nia”. Publikacja ta obejmowała jednak osoby, które żyły i działały w XIX i XX w. do 1980 r. „Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej” autorstwa Stefani Bojdy i Józefa Golca również zawiera sporo biogramów ustroniaków.

W mojej publikacji prezentuję nieżyjących już mieszkańców Ustronia, którzy nie tylko wyróżnili się długoletnią pracą zawodową na odpowiedzialnych stanowiskach, ale również działali społecznie (w organach władzy samorządowej, stowarzyszeniach itp.). Przystępując do jej pisania nie chciałam gloryfikować tych postaci. Celem było przybliżenie ich sylwetek, życia, działalności zawodowej i społecznej, przedstawienie ich zainteresowań, a przede wszystkim odpowiedź na pytanie: czy ludzie ci zasłużyli na miano zasłużonych, mimo że niektórzy z nich nie otrzymali Herbu Pamiątkowego czy Honorowego Dyplomu „Za zasługi dla miasta Ustronia”?

Wybrałam osoby zmarłe w ostatnim dwudziestolecu, jedna tylko osoba zmarła w 1968 roku, ale nie została przedstawiona we wcześniejszych wymienionych publikacjach. Mam nadzieję, że tą publikacją spłaciłam małą część długu, który jestem winna społeczeństwu.

- Nie wiedziałam, że dziewczyna ma takie talenty oratorskie. Mam nadzieję, że teraz nie da się prosić i będzie występować częściej - stwierdziła szefowa autorki **Lidia Szkaradnik**, a następnie o wypowiedź na temat książki poprosiła **Włodzimierza Gólkowskiego**. Od 1964 r. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej,



W. Gólkowski wspominał znanych ustroniaków, nie tylko tych, których życiorysy znalazły się w nowej książce. Fot. W. Suchta

a od 1973 naczelnik Ustronia. Piastował te stanowiska w latach, gdy działali przedstawieni w książce zasłużeni. W. Gólkowski rozpoczął od słów:

- Zdradzę państwu tajemnicę. Magda tę elokwencję odziedziczyła po dziadku Henryku Lupinku, moim serdecznym przyjacielu. To on między innymi namawiał mnie, żebym przeszedł z Wisły do Ustronia.

Lata spędzone na gospodarzeniu w Ustroniu W. Gólkowski wspomina bardzo dobrze, ciepło ludzi z którymi pracował, ale cieszy się, że jeszcze nie jest ujęty w książce o zasłużonych, których nie ma już wśród nas.

- Proszę państwa, ja z tymi wszystkimi ludźmi spotykałem się na co dzień i naprawdę są to ludzie godni tego, żeby o nich pisać, mówić, pamiętać, żeby wzorować się na nich.

Były naczelnik wygłosił pogląd, że wszyscy mieszkańcy pracują dla miasta. Jedni dokładają małe cegiełki, inni ogromne.

W książce M. Piechowiak „Zasłużeni dla Ustronia” znalazły się sylwetki następujących osób:

Tadeusz Bobkiewicz, Adam Cęckiewicz, Oton Chlebiak, Maria Dorda, Emil Fober, Helena Garbusińska, Stanisław Głowacki, Karol Gruszczyk, Józefa Jabczyńska, Władysław Kośmider, Andrzej Lisztwan, Henryk Lupinek, Antoni Michalski, Rudolf Mitrega, Jan Rottermund, Willibald Selzer, Maria (Heinrich) Skalicka, Teodor Śliż, Karol Śmiłowski, Ludwik Troszok, Stanisław Wantuła, Alojzy Waszek, Franciszek Wawrzyk, Helena Wierzbanowska, Marian Zyla.

Monika Niemiec

PAMIĘCI J. NOWAKA

W 25 rocznicę śmierci Jana Nowaka w „Prażakówce” odbyła się uroczysta wieczornica. Wiersze J. Nowaka oraz poświęcony mu wiersz Wandy Mider recytowała Magda Zborek.

Później wystąpił Kameralny Zespół Wokalny „Ustroń” pod dyktando Ewy Bocek-Orzyszek. Tego wieczoru w „Prażakówce” panował duch długoletniego kierownika tej placówki.

M. Zborek recytowała wiersz W. Mider:

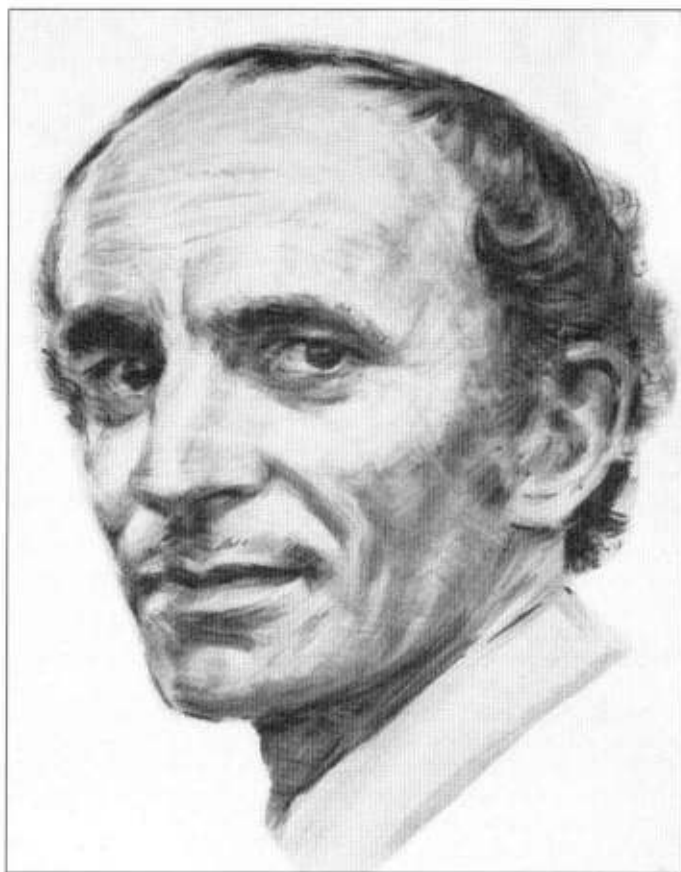
*Dziś niestety Cię zabrakło
Lecz Twoim pójdziemy śladem
Tyś nam służył twórczą pracą
Swym oddaniem i przykładem*

Poniżej życiorys Jana Nowaka autorstwa Józefa Pilcha z książki „Zasłużeni ludzie Ustronia”.

NOWAK Jan (1932-1979), działacz kulturalny. Ur. 1 VI w Lipowcu, był synem rolnika Franciszka i Zofii z Krystów. Załedwie rozpoczął Szkołę Podstawową w Lipowcu, wybuchła wojna i właściwą naukę pobierał na tajnych kursach nauczania, które w tym zakątku Śląska prowadził zasłużony nauczyciel i pisarz ludowy Walenty Krzyszczyk. Po zakończeniu wojny wstąpił do gimnazjum w Cieszynie, skąd przeniósł się do gimnazjum w Wiśle. Po uzyskaniu matury w r. 1951 ukończył jednoroczny kurs nauczycielski i rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej Nr 1 w Świętochłowicach. Już jako uczeń szkoły średniej uczestniczył w zajęciach zespołów szkolnych, a w pierwszym roku swej pracy zawodowej organizował szkolny zespół teatralny. Po odbyciu czynnej służby wojskowej, pełnionej w zespole Pieśni i Tańca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, wrócił do pracy w szkolnictwie w Świętochłowicach, gdzie powierzono mu stanowisko instruktora zajęć pozaszkolnych w miejscowym Wydziale Oświaty. W oparciu o Liceum Ogólnokształcące zorganizował kółko teatralne. Przygotowana przez N-a inscenizacja „Dziadów” przyniosła mu w przeglądzie wojewódzkim nagrodę indywidualną za reżyserię. Rozpoczął równocześnie naukę w Studium Dramatycznym przy Teatrze Śląskim w Katowicach. Następnie przeniósł się do pracy w szeroko znanym Teatrze Rapsodycznym w Krakowie. Stanowiącą rezultat przepracowania choroby zmusiła go do zrezygnowania z pracy w teatrze. Po okresie długiej choroby i rekonwalescencji wrócił w rodzinne strony, obejmując w r. 1960 funkcję kierownika Klubu Fabrycznego przy Kuźni Ustroń, a w r. 1968 stanowisko kierownika Domu Kultury tego zakładu. Ulubioną jego domeną pozostał teatr. Pozbawiony bezpośredniego kontaktu z teatrem zawodowym, cały swój zapal przeniósł na teatr amatorski. Zorganizował zespół przy Domu Kultury, reżyserował sztuki, sam występował jako aktor. Powołał do życia balet i chór, który nazwał „Czantoryjki” z repertuarem opartym na tekstach ludowych. Nawiązał ożywione kontakty z teatrami Śląska, Zagłębia, ze Sceną Polską w Czeskim Cieszynie, teatrem „Ateneum” w Warszawie, które dawały wy-



Podczas wieczornicy poświęconej J. Nowakowi wystąpił Kameralny Zespół Wokalny „Ustroń”. Fot. W. Suchta



Jan Nowak.

stępy w sali Zakładowego Domu Kultury w Ustroniu. Wprowadzając karnetową sprzedaż biletów na cały kwartał, oraz nawiązując kontakty z zakładami pracy, zapewnił pełną frekwencję na występach. Był także organizatorem i prezesem Towarzystwa Miłośników Teatru w Cieszynie. Równoległe z pracą zawodową zapisał się na Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Katowicach, które ukończył w r. 1970, a w ostatnich latach rozpoczął studia dla pracujących w Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na kierunku pracy kulturalno-oświatowej. N. posiadał dar wyszukiwania, zjednywania i skupiania wokół siebie aktywnych działaczy i ludzi utalentowanych. On odkrył wybitnego akwarelistę Franciszka Jaworskiego, on jako pierwszy docenił zdolności malarskie Bogusława Heczki, wyszukał Lipowczanę, Sikorów, rzeźbiarza Miechówkę. Organizował wystawy malarskie twórców nie tylko miejscowych i regionalnych lecz również krajowej miary, jak Stanisława Wyspiańskiego, Jacka Malczewskiego, Olgi Boznańskiej, Juliana Fałata, Kossaków i innych. Dzięki wszechstronnym zainteresowaniom N-a, organizowano w Domu Kultury koncerty przy świecach, wieczory jednego aktora, spotkania z pisarzami, naukowcami, miłośnikami książek. Przyczynił się a często sam organizował szereg uroczystości jubileuszowych, między innymi 60-lecie urodzin poetki ludowej Emilii Michalskiej, sesje popularno-naukowe poświęcone Janowi Wantule, Gustawowi Morcinkowi, uroczystości z okazji 200-lecia Kuźni Ustroń. Był także prelegentem, organizatorem plenerów malarskich, zjazdów oraz jednym z głównych organizatorów Konkursu Piosenki Czeskiej i Słowackiej w Ustroniu. Sprawa kultury była również przedmiotem jego działań jako radnego MRN w Ustroniu, angażując się w pracach Komisji Kultury i Oświaty. Był też członkiem Komisji Kultury przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Metalowców w Warszawie. W r. 1976 przejął odpowiedzialność za całokształt pracy kulturalno-oświatowej FSM, a w r. 1978 powierzono mu stanowisko zastępcy dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Bielsku-Białej. Spod pióra N-a wyszło kilka krótkich biogramów osób prezentujących swoją twórczość, zamieszczonych w informatkach i folderach wystawowych. Zmarł nagle 21 I 1979 w trakcie wojewódzkich eliminacji recytatorskich w Teatrze „Banialuka” w Bielsku-Białej, a pochowany został na cmentarzu katolickim w Ustroniu. Ożeniony z Aliną Siwińską z Warszawy, nie pozostawił potomstwa.

CO PISZCZY W LIPOWCU

Od dziesięciu lat w Lipowcu ukazuje się wydawana przez uczniów szkoły podstawowej gazeta nosząca obecnie tytuł „Co piszczy w Lipowcu”. Jest redagowana i składana przez uczniów, nad którymi opiekę sprawuje **Janina Barnaś**. Gazeta ukazuje się w nakładzie 100 egzemplarzy. Redakcją zajmują się dziewczęta szóstej klasy: **Justyna Andrzejak, Patrycja Cieñciała, Magdalena Morkisz, Agnieszka Moskała, Pamela Rudnik, Angelika Ryś, Dorota Wantulok**.

Dziewczęta twierdzą, że nie mają problemów ze zbieraniem materiałów. Gazeta drukowana jest na kserografie i rozprowadzana wśród mieszkańców Lipowca, przede wszystkim przez kościół.

Napisanie gazety wymaga jednak pracy. Ktoś materiały musi zebrać, ktoś wszystko musi napisać, poskładać.

- Czasami są problemy z terminowością, ale sporadycznie – mówi J. Barnaś. - Co ciekawe z terminowością były większe problemy, gdy redagowaniem zajmowały się klasy ósme.

- Spodobała mi się ta gazeta i pani pozwoliła mi ją robić – mówi Pamela opracowująca dział poświęcony hobby, która uczciwie też przyznaje, że wcześniej tej gazety nie czytała.

Redagowanie przez dziewczęta gazety traktowane jest jako dość przyjemny sposób spędzania czasu. Gazeta ukazuje się już tak długo, że stała się tradycją w szkole w Lipowcu. Młodszym uczniom imponują starsze koleżanki redaktorki. Wejście do zespołu redakcyjnego jest wyróżnieniem.

- Materiałów szukamy w książkach, czasem coś same wymyślamy – mówi Magda odpowiadająca za stronę tytułową, humor oraz Unię Europejską. - Poprzednia klasa robiła wywiady z różnymi ludźmi.

Za redagowanie gazety dziewczęta mają podwyższoną o jeden stopień ocenę z informatyki.

- Jestem w gazecie od drugiego semestru ubiegłego roku – mówi Agnieszka, w której gestii jest imiennik i ciekawostki. - Raczej nie ma problemów. Każda z nas ma swój temat w danym miesiącu. Czasami trzeba się zastępować.

Kwietniowy numer „Co piszczy w Lipowcu” ma 20 stron formatu A4. Są życzenia świąteczne dla czytelników, opisane Święta Wielkanocne, w przepisach kulinarnych mazurek, horoskop dla barana.

- Zawsze gdy kończymy gazetę jest bardzo dużo śmiechu – mówi Dorota odpowiedzialna za poezję oraz intencje mszalne ukazujące się w gazecie. - Numerujemy strony, sprawdzamy czy nie ma błędów. Przed drukiem sprawdza też pani.

Jak twierdzi opiekująca się gazetą J. Barnaś, w redagowaniu może uczestniczyć każdy uczeń, jeżeli jest zainteresowany i zdecydowanie się systematycznie pracować.

- Jestem w gazecie od piątej klasy – mówi Justyna zajmująca się przepisami kulinarnymi. - O istnieniu gazety dowiedziałam się przypadkiem i zaczęłam tu pracować.

Gazetę redagowali uczniowie klas ósmych, obecnie szóstych. W ogóle zastanawiano się, czy uczniowie ostatniej klasy szkoły podstawowej będą w stanie pisać i składać gazetę. Okazało się, że mogą i robią to systematycznie.

- Zaczęłam od tego roku – informuje Angelika przygotowująca



Redaktorki z opiekunką.

Fot. W. Suchta

krzyżówkę. - Gazetę czyta moja babcia. Czasem jest trochę błędów i starsi zwracają na to uwagę. W ogóle to gazeta jest chyba dla osób starszych.

Może troszkę w gazecie brak aktualności z Lipowca i szkoły. Być może świąteczny charakter kwietniowego wydania sprawił, że wydarzeniom bieżącym poświęcono mniej miejsca.

- Gazetę rozprowadzamy w kościele, a w szkole kto chce to dostaje – mówi Patrycja przygotowująca zagadki i przysłowia. - Gdy któraś czegoś nie potrafi, pomagają inne. Naszych konfliktów w szkole raczej nie opisujemy, bo ludzi może to nie interesować.

W innych ustroniskich szkołach też wydawano gazety, zazwyczaj jednak, gdy szkołę kończyli uczniowie zajmujący się gazetą, nie znajdowali się następcy.

- Wszystko zaczęło się od klasy, w której byłam wychowawczynią – mówi J. Barnaś. - Dziesięć lat temu dopiero zaczynała się komputeryzacja, a sprzęt był o wiele niższej klasy. Zawsze jednak była to dla młodzieży duża frajda. Czasami trzeba było ich ukierunkować, ale najcenniejsze jest to, że chcą być w szkole, że mają zagospodarowany wolny czas. Gdy gazetę zaczęły w 2000 r. redagować szóste klasy zmieniony został tytuł. Niektórzy mieszkańcy protestowali, ale myśmy tę decyzję uszanowali. Obecnie dzieci o wiele więcej potrafią, znają komputery, które wielu z nich ma w domu, wszyscy mają lekcje informatyki. Spotykamy się po lekcjach w piątki i poniedziałki. Mają też do dyspozycji salę informatyczną, gdy jest wolna. (ws)

**Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych i wiosennie pogodnych
Świąt Wielkanocnych**

od Zarządu „**Hermes PSS**”

pracowników
Sklepu
Calodobowego
w Ustroniu,
ul. Daszyńskiego 16

oraz pracowników
marketu Hermes
w Ustroniu Nierodzimiu



friz
DROGERIA

ZAPRASZAMY do nowo otwartej
największej **drogerii**
w Ustroniu
Ustron, ul. M. Konopnickiej 11 c

- ☐ miła obsługa
- ☐ duży wybór kosmetyków
- ☐ niskie ceny
- ☐ codziennie pokaz makijażu

SAMO OBSŁUGA

Godziny otwarcia: pn-pt 9.00 - 18.00
sobota 9.00 - 14.00

KOŁO UPR

Niedawna wizyta prezesa UPR Stanisława Wojtery w powiecie cieszyńskim nieoczekiwanie stała się impulsem do powstania Koła Ziemi Cieszyńskiej Unii Polityki Realnej. Relację ze spotkania prezesa Wojtery z mieszkańcami naszego miasta zamieszczono w jednym z ostatnich numerów Gazety Ustrońskiej.

Unia Polityki Realnej jest partią konserwatywno-liberalną, która konsekwentnie, od wielu lat propaguje idee państwa budowanego na fundamencie liberalnej, wolnorynkowej gospodarki i konserwatywnym systemie wartości.

Jednym ze sztandarowych hasel programowych UPR jest bardzo radykalne obniżenie podatków i jeszcze bardziej radykalne zredukowanie większości biurokratyzowanych urzędów państwowych (przy jednoczesnym wzmocnieniu sądownictwa, wojska i policji). Program ten zyskuje zrozumienie i akceptację coraz szerszych kręgów społeczeństwa o czym dobitnie świadczy wynik ostatnich wyborów uzupełniających do senatu RP we Wrocławiu (z 28 marca b.r.).

Kandydat UPR, Janusz Korwin-Mikke, zajął w tych wyborach drugie miejsce (18% głosów) pokonując Władysława Frasyniuka (Unia Wolności) oraz innych kandydatów z SLD, LPR, Samoobrony i PSL.

2 kwietnia w Cieszynie odbyło się spotkanie członków i sympatyków UPR, na którym zdecydowano o powołaniu Koła Ziemi Cieszyńskiej Unii Polityki Realnej. W spotkaniu wzięła udział kilkusobowa grupa mieszkańców Ustronia.

W głosowaniu jawnym wybrano prezesa nowego koła, którym został **Jerzy Chocholski** z Pogwizdowa. Prezes mianował członków zarządu, w skład którego weszli: **Aleksander Chromik** – skarbnik i **Tomasz Dyrda** – sekretarz (oba z Ustronia).

Za najważniejsze zadanie w najbliższym okresie czasu uznano włączenie się do kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego.

Wszystkich zainteresowanych, którym bliski jest program UPR serdecznie zapraszamy do współpracy.

Tomasz Dyrda



Kwitną pierwsze kwiaty.

Fot. W. Suchta



PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE
Spółka z o.o.

Ustroń, ul. Konopnickiej 40, tel.033/854 35 00

Informuje, że wszelkie informacje o przedsiębiorstwie i jego działalności można znaleźć na nowo powstałej stronie internetowej przedsiębiorstwa pod adresem

www.pk-ustron.com.pl



Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Jelenica”

zaprasza na **przedświąteczne zakupy**
do **SUPERMARKETÓW**



Realizujemy zamówienia na telefon

Warunki dowozu towaru do klienta:

- minimalna wartość zamówienia - 40 zł
- w granicach 4 km od Supermarketu dojazd gratis



Ustroń-Hermanice, ul. Skoczowska 76,
tel./fax 854-76-24

Ustroń, ul. 3 Maja 44, tel./fax 854-41-67

do Centrum Handlowego
Ustroń, ul. 3 Maja 44

do Hurtowni Spożywczo-Monopolowej

Ustroń-Hermanice, ul. Skoczowska 76, tel./fax 854-32-01

Pogodnych, spokojnych Świąt Wielkanocnych
wszystkim swoim Klientom
i Partnerom w interesach

życzy Zarząd
RSP „Jelenica”

USTA RAZ JESZCZE

27 marca rozpoczęły się w „Prażakówce” tegoroczne Ustroniskie Spotkania Teatralne monodramem „Wakacjuszka” w wykonaniu **Emilii Krakowskiej**. Znała z wielu znakomitych ról teatralnych i filmowych, wielomilionowej widowni z serialowej ekranizacji „Chłopów” Władysława Reymonta a ostatnio jako Gabrysia z „Na dobre i na złe”, zawojowała ustroniską publiczność swoim uśmiechem, temperamentem i ciepłem.

Bohaterka sztuki napisanej w oparciu o bestseller Zofii Mierzyńskiej, zostawia rodzinę i kraj, żeby w wysnionej Ameryce dorobić się pieniędzy, traci jednak zarówno rodzinę jak ojczyznę, nie zyskując w zamian tak naprawdę niczego wartościowego.

- **Amerika bierze ze świata to, co najbardziej wartościowe, w zamian dając gadżety** – powiedziała artystka po spektaklu. - **Chłop jedzie robić dach, a kobieta sprzątać do średniej klasy. Jednak mówiąc Ameryka myślmy: Marilyn Monroe, Las Vegas, Hollywood. Niestety nie ma nic za darmo. Tracimy wszystko co najcenniejsze i to mnie boli. Tam nigdy nie będziemy do końca u siebie. Tutaj, nawet jeśli narzekamy, psiochymy, możemy to robić, bo jesteśmy u siebie. Kiedy jesteśmy „w gościach”, na obczyźnie - to nie uchodzi.**

Ustroniska publiczność zgotowała artystce gorącą owację, a wiele osób zachęconych serdecznym zaproszeniem i możliwością nawiązania nieco bliższego kontaktu z przemilą panią Emilią, ochoczo kontynuowało wieczorne spotkanie z gwiazdą w Café Europa. Swoją poznańską dłoń E. Krakowska podzieliła na nieprawdopodobnie wielką liczbę kawałków wspinały tort, który był jednym z rekwizytów w przedstawieniu, obdzielając tłumy spragnione jej towarzystwa i lakoci.

Po autografy ustawiała się do pani Emilii pokaźna kolejka miłośników teatru i serialu „Na dobre i na złe”. Wiele też osób fotografowało się z uśmiechniętą i serdeczną dla wszystkich artystką.

31 marca w komediodramacie „Dziennik panny służącej” Octave’a Mirabeau w reżyserii znanego reżysera filmowego Roberta Glińskiego zobaczyliśmy **Joannę Żółkowską**. Monodram opowiada o sprawach ponadczasowych: o tym, że wszystko jest na sprzedaż, o władzy, zakłamaniu i ksenofobii. Celestyna będąc służącą krytykuje swoich państwa za liczne wady, które z czasem stają się w jej oczach zaletami, gdy zmienia się jej status społeczny. Będąc panią jest gorsza niż ci, których wcześniej potępiała.

J. Żółkowska, wybitna aktorka teatralna i telewizyjna grająca u najlepszych reżyserów, największą popularność zdobyła występując w telenoweli „Klan”. Wiele miłośników talentu artystki ustawiło się tego wieczoru w kolejce po autograf.

Zapis rozmowy z Joanną Żółkowską opublikujemy w jednym z kolejnych numerów. Poniżej drukujemy wywiad z Emilią Krakowską

SZACUNEK DLA RZEMIOSŁA

Żadna forma teatralna nie pozwala na tak bliski kontakt aktora z widzem, jak monodram. Ma to chyba dla aktora szczególny walor, zwłaszcza obecnie, kiedy artysta jest od publiczności coraz dalej...

W naszej cywilizacji człowiek od człowieka się oddala. Niemal nie trzeba korzystać ze swoich pięciu zmysłów, które nasi przodkowie przez tysiące lat udoskonalali.

li. Dzięki temu sztuka się rozwijała. Obecnie wystarczy palec, żeby móc włączyć telewizor, napisać sms. Człowiek jest zwierzęciem stadnym i tęskni za tym, żeby mieć kontakt z drugą osobą, żeby dzielić się swoimi przeżyciami, marzeniami, dawać znak drugiej istocie, że żyje. Próbuję tym tęsknotom wyjść naprzeciw. Skorzystałam z książki Zofii Mierzyńskiej, co stało się pretekstem do bliskiego kontaktu z moją widownią. I to dla mnie największy walor spektaklu, z którym przyjechałam do Ustronia.

„Wakacjuszka” przedstawia nadzwyczaj współczesny obyczajowo problem, który przewija się we wszystkich pokoleniach. Atakowani jesteśmy w mediach przez różne opcje propagandowe: co mamy robić, jakie mamy zawierać sojusze, które sojusze są lepsze, które be itd., natomiast nikt się nami nie zajmuje jako jednostką. Pełna, zadowolona z tego spektaklu widownia, stanowi dla mnie potwierdzenie, że słusznie myślę, iż człowiek nie chce być zagubionym pionkiem. Każdy jest osobną indywidualnością, nad którą należy się pochylić. **Pełna widownia wskazuje też na to, iż widz potrzebuje kontaktu z aktorem nie tylko poprzez szklany ekran, że szuka jednak kontaktu bezpośredniego. Teatr jest więc na szczęście ciągle potrzebny.**

Bo teatrem jesteśmy otoczeni od dzieciństwa. Lekcja w szkole to przeżywanie przez parę godzin monodramu. Uczymy się być widzami, słuchaczami, z różnym wynikiem. Kontakt z drugą istotą rozpoczyna dialog, czasem nawet bez słów.

Pójście do teatru wymaga pewnego wysiłku oraz umiejętności podzielenia się swoimi emocjami, bez obawy przed ich ujawnieniem. Coraz częściej poprzestajemy na włączeniu telewizora.

Przed telewizorem przeważnie nie mamy czasu na dzielenie się wrażeniami. Nasz komentarz ogranicza się do różnych dźwięków dodanych do komend: „Podaj mi herbatę!”, „Za gorącą”, „Uhm”, „Nie zasłaniaj!”. Nasze słownictwo staje się coraz uboższe. A w teatrze ważne jest też to, że się spotykamy, rozmawiamy po spektaklu, to bardzo potrzebne, wręcz konieczne.

To chyba także szansa dla aktora, żeby wrócić do źródeł, przeżyć swego rodzaju katharsis? Na planie telenoweli nie ma tyle czasu ani nawet potrzeby, żeby „wgryźć” się w głębię psychologiczną postaci. Pracując nad monodramem, żeby zaistnieć sama na scenie, musiała pani wykonać przeogromną pracę koncepcyjną. Na pewno dało to też pani więcej jako człowiekowi.

I jest to mój udział w życiu społecznym. Budując monodram musiałam pracować dłużej nad koncepcją, językiem, sposobem, w jaki przedstawić problem w pojedynkę, bo przecież nie wspieram się partnerami. Tutaj obnażone zostaje całe rzemiosło. Powinniśmy szanować rzemiosło w każdej dziedzinie. Nie uznaje się teraz ogromnych umiejętności mistrzów krawieckich. Jest gotowa konfekcja. To wszystko, co udoskonalaliśmy przez tysiące lat gdzieś zanika.



Wcielając się w rolę służącej, Joanna Żółkowska dobrze czuła się w „Prażakówce”. Fot. W. Suchta

Na przykład taka z pozoru prosta czynność jak podanie do stołu. Teraz często ograniczamy się do tacki w McDonalddie. A przecież dawniej to była sprawa światła, rozmowy przy stole... Każdy stan szanował i czcił swój ołtarz czyli stół i swoje obrzędy. Bo chodziło nie tylko o to, żeby zjeść, tylko żeby było to przyjemne i pożyteczne. Łącznie z tym, gdy szło się z dwójkami na pole – proszę zobaczyć, jak są skonstruowane te dwójki. Cały czas gdzieś zawsze była obecna tęsknota i duch piękna. Każdy w swojej pracy starał się, aby to, co robi, było piękne.

„Konfekcyjność”, o której Pani mówi, jest też widoczna w niektórych serialach. Pani udało się stworzyć ciepłą i pełnowymiarową, mimo że drugoplanową postać Gabrieli w „Na dobre i na złe”. Pewno jest w tym zasługa i samego scenariusza, wydaje mi się jednak, że całe ciepło tej postaci pochodzi od Pani samej.

To dla mnie wielkie wyróżnienie i szczęście, że się znalazłam właśnie w tym serialu. Zestaw kolegów, którzy grają w nim i fakt, że niemal każdy polski aktor marzy o tym, żeby zaznaczyć swą obecność w „Na dobre i na złe”, mają swoją wymowę. To bardzo istotne i miłe. Jeśli nie pojawiam się ostatnio zbyt często, proszę się nie dziwić. Mam wielu wspaniałych aktorów i powinni oni również zaistnieć w tym serialu. Poza tym to przecież tylko epizod, więc trudno oczekiwać zbyt wiele...

Jednak z drugoplanowej roli udało się Pani zrobić postać znaczącą.

Mój rektor Kreczmar powiedziałby, że widocznie do tego wszystkiego mam jeszcze łut szczęścia.

Popularność towarzyszy Pani właściwie od początku i to właśnie dzięki telewizji.

Jedną z moich pierwszych niemal dziecięcych ról, którą bardzo przeżywałam, było wielkanocne misterium Męki Pańskiej. Ponieważ miałam długie włosy, dostałam rolę św. Weroniki. Chrystusem był według staropolskiego obyczaju zakonnik. Misterium odgrywane było w Poznaniu na Górze Przemysław, w kościele człowiek przy człowieku. W pewnym momencie słyszę donośny szept, który mnie ocucił z uniesienia, w jakim się pograżałam: „Ty, patrz, Krakocha!”. A to nie była moja dzielnica! Nie liczyłam się z możliwością rozpoznania. Pomyślałam: „Matko, rozpoznali mnie, a ja tu święta jestem!”.

Podróżując po Polsce styka się Pani z różnymi przejawami swojej popularności. Czy miłe są te kontakty z widzami, którzy niemal rzucają się Pani na szyję?

Bywa różnie. Jestem rozpoznawalna i to zobowiązuje. Pewnych rzeczy nie uchodzi czynić, skoro jest się na plakacie.

„Wakacjuszka”, z którą Pani przyjechała do Ustronia jest chyba pewnego rodzaju przenośnią polskiej rzeczywistości. Naszego zachlustywania się „trzema lykami Ameryki” po okresie transformacji. Pozbywamy się tego, co najcenniejsze, zamieniamy to na...

Gadżety. To właśnie boli mnie najbardziej, zadziwia, jednocześnie jest wciąż aktualne. Gdyby miała to być wyłącznie satyra na kręgi polonijne, nie zainteresowałabym się tą sztuką. Jeśli myśleć satyrycznie



Dla Emilii Krakowskiej najważniejszy jest bliski kontakt z widownią.

Fot. W. Suchta

i komicznie, to właśnie o nas, o naszych tęsknotach i marzeniach, stwierdzeniach w rodzaju „wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”. Ten temat przewija się w różnych pokoleniach i jest aktualny. W jakimś sensie emigrujemy wszyscy, kiedy wychodzimy z rodzinnego domu i zaczynamy po swojemu budować gniazdo. Po latach zastanawiamy się, czy to, co wynieśliśmy z domu, dało nam wystarczająco dużo siły, by oprzeć się wszystkiemu, co złudne, chwilowe. Pieniądz jest do nabycia, natomiast kulturę, korzenie można stracić bezpowrotnie. Kolejna rzecz, która mnie boli, to dążenie do „mieć” za wszelką cenę. Inteligencja przycichła, a przecież powinna być prawdziwą solą społeczeństwa. Nauczyciel nie może mieć głodowych stawek, musi go być stać na wykształcenie własnych dzieci i godziwe życie. Nie myślę o żadnych rarytasach, tylko np. o możliwości kupienia książek, które pomogą mu w rozwijaniu rzemiosła. Jeżeli nie będziemy tych ludzi szanować, nie będziemy też budzili szacunku jako naród.

Dwa lata temu prowadziła pani warsztaty teatralne z młodzieżą cieszyńskich

liceów. Co Pani daje taki kontakt z Kochającymi teatr młodymi ludźmi?

To prawdziwe wyzwanie i coś wspaniałego. Młodzi są otwarci. Tylko trzeba im zaproponować coś interesującego, wartościowego. Dawniej w szkołach klasztornych były teatrzyki. To pozwalało młodzieży pracować nad słowem, retoryką. Była to również lekcja tolerancji oraz możliwość kontaktu z innymi ludźmi. Współczesna polska szkoła niestety zaprzepaściła to. Mało ruchu, 1-2 godz. gimnastyki, o tańcu się nie mówi. Jeśli, to uczy się tańców latinoamerykańskich, bo to tzw. tańce towarzyskie. A przecież to tańce ludowe, czemu więc polska młodzież nie poznaje też naszych, polskich tańców?

Na pewno spodobałyby się Pani ustroniańskie zespoły, zwłaszcza „Równica”, w której występuje młodzież, świadcząc o tym, że tradycja jest jej bliska.

I dlatego trzeba na nich chuchać i dmuchać. **Czy występuje Pani po raz pierwszy w Ustroniu?**

Jestem tu po raz pierwszy i bardzo tu miło.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Anna Gadomska



Tort był wyborny, do tego krojony taką ręką...

Fot. W. Suchta



Wernisaż prowadziła Teresa Waszut.

Fot. W. Suchta

POSZUKIWANIE HARMONII

Brzimów powstały w Wiśle, ale w ostatnich latach związane są głównie z Ustroniem. W większości też wystawy członków Brzimów odbywają się w Ustroni, choć nie tylko. Ostatnio swe prace w Cisownicy zaprezentowała należąca do Brzimów, a pochodząca z Goleiszowa **Renata Kubok**. Kilkanaście obrazów olejnych, grafiki, rysunki - wszystko co zaprezentowała na wystawie stanowi przekrój jej twórczości poczynając od prac nieco dawniejszych po te najnowsze.

R. Kubok mówiła podczas wernisażu wystawy w Cisownicy, że rysowanie i malowanie zawsze były jej pasją.

Najpierw kopiowała święte obrazy, przerysowywała obrazki - mówiła o swych początkach R. Kubok. Później chodziła na zajęcia plastyczne w Cieszynie, Bielsku-Białej, nigdy jednak nie było to systematyczne nauczanie sztuk plastycznych. Gdy nadarzyła się okazja rozpoczęła pracę jako dekorator w GS w Wiśle. Po wstąpieniu do Brzimów w końcu mogła malować z innymi, wymieniać poglądy. To właśnie w ostatnich latach powstała większość jej prac, a są one coraz bardziej dojrzałe kolorystycznie i kompozycyjnie.

- Wielu ludziom zawdzięczam to, że mogłam się rozwinąć - mówiła R. Kubok mając zapewne na myśli również warsztaty plastyczne prowadzone przez Karola Kubalę. - Żałuję, że w dzisiejszych czasach artyści nie prowadzą swych pracowni, do których przyjmują młodszych adeptów. Nawet mieszając farbę u wielkiego mistrza wiele można się nauczyć.

Tego dnia do Cisownicy zjechały prawie całe ustronijskie Brzimy z **Bogusławem Heczką** i **Karolem Kubalą** na czele, była też



O twórczości, nie tylko R. Kubok, mówił w Cisownicy znany ustronijski artysta K. Kubala.

Fot. W. Suchta

naczelnik Wydziału Kultury Urzędu Miasta w Ustroni **Danuta Koenig**, dyrektor Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa **Lidia Szkaradnik**. Było też wielu mieszkańców Cisownicy i Goleiszowa a wśród nich ks. **Adam Drózd**, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Goleiszowie **Lidia Lankocz**, plastyczka **Iwona Bachur**, nauczycielki R. Kubok: **Helena Wigezzi** i **Wiesława Drózd**. Wernisaż prowadziła **Teresa Waszut**.

- Ta wystawa jest świadectwem, że właściwą drogą pani idzie i można się spodziewać wielu osiągnięć - mówiła T. Waszut.

- Jest osobą lubianą, zawsze pomocną. Wiele wystaw Brzimów jest organizowanych z jej udziałem - mówiła L. Szkaradnik. - Każdy zwraca uwagę na to, że Renata próbuje wielu technik i podejmuje wiele tematów. Cisownica jest piękna, a Renata potrafiła ją tak urokliwie ująć na swych obrazach.

- Ta twórczość do nas przemawia i to jest istotne - mówił K. Kubala. - Od starożytności ludzie chcą określić co to jest sztuka, piękno, dobro. Między innymi przyjęto pojęcia piękna, dobra i prawdy. Określanie tych pojęć to szukanie harmonii. Piękno estetyczne musi być harmonijne, do tego konieczny jest dobry warsztat i to odnajdujemy w przedstawionych pracach. Widzimy tu prace powstałe w harmonii z prawdą, poprzez zdolności i talent autorki.

K. Kubala wspominał też o prowadzonych w muzeum w Ustroni warsztatach plastycznych, podczas których pomaga plastynom z Brzimów lepiej poznawać tajniki prac plastycznych.

- Cieszę się, że co piątek o godzinie 18 mogą przychodzić, spotykać się z gronem twórców, od których też się uczą. W plastyce jest tak, że ciągle trzeba się kształtować, doskonalić warsztat a nie zasklepić się.

Występując wcześniej R. Kubok stwierdziła, że woli, by to same prace się broniły, były oceniane przez innych, bez przemówień



Wśród składających gratulacje po wernisażu znalazła się też delegacja „Brzimów” z prezesem **Kazimierzem Heczką** (trzymając kwiaty) i wiceprezesem **Andrzejem Piechockim** (trzymając książkę).

Fot. W. Suchta

twórcy. Podobnie stwierdził K. Kubala. To kwestia wyrazu, dojścia do tego, by skromnymi środkami znaleźć możliwość zapisu, stworzenia iluzji przestrzeni.

- Dziś mamy okazję oglądać prace świadczące o wielkiej wrażliwości i biegłości warsztatowej ich autorki - kończył swe wystąpienie K. Kubala.

- Widziałem wcześniej niektóre z tych obrazów i nie przypuszczałem, że jest ich tak wiele - mówił ks. A. Drózd. - Prawie 20 lat temu, gdy zbliżała się uroczystość pierwszej komunii, a ja byłem dopiero kilkanaście dni w Goleiszowie, trzeba było dla dzieci przygotować pamiątki. Zawsze z okazji pierwszej komunii dzieci otrzymują pięknie wypisany obraz. Kogo miałem prosić o pomoc? I wtedy ktoś podpowiedział, że jest Renata Kubok. Gdy przywiozłem stos obrazków właśnie pani Renata pięknie je wypisała.

Ks. A. Drózd podkreślał, że tacy ludzie o rozmaitych talentach, oddani innym świadczą o swej społeczności. To ludzie mogący radować serca innych swym talentem.

Za chęć pomocy, skromność, wszyscy Renatę lubią i nie wahają się prosić jej o pomoc.

Na zakończenie wernisażu obdarowano artystkę wieloma wiązkami kwiatów, były słowa zachwytu i podziękowania. (ws)



Jubileusz A. Roboszowej prowadziła Z. Turowska.

Fot. W. Suchta

PO JUBILEUSZU

26 marca w „Prażakówce” odbył się jubileusz 35- lecia działalności kulturalnej Anny Robosz. Poniżej wrażenia jubilatki.

Żeby nam się chciało chcieć
Zwierzania jubilatki

Jest piątek 26 marca br. Bałam się, żeby zima nie odebrała mi części moich widzów, ale i pogoda była łaskawa. Nie spodziewałam się takich tłumów. Zapewniałam nasze aktorki, że będzie elita intelektualna Śląska, kilka osób z Krakowa i okolic i sprawiedliwi widzowie z powiatu cieszyńskiego (ci co byli z własnej inicjatywy). Każdy widz był dla mnie na wagę złota, ale dla ewentualnych kronikarzy Ustronia odnotowuję obecność rektor Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie Haliny Rusek, prezesa Polska-Press Oddział Prasy Śląskiej w Katowicach Bogdana Ścibuta, dyrektora Teatru w Cieszynie Andrzeja Łyżbickiego i prezesa Sądu Okręgowego w Bielsku-Białej Ryszarda Brygiera. Na trzecią część imprezy przybyła prosto z urlopu we Włoszech Katarzyna Gaertner wraz z mężem Kazimierzem Mazurem. Proszę mi wybaczyć taką kolejność, ale nie znam się na tym. Odnotowuję także udział przewodniczącej Rady Miasta Ustronia Emilii Czembor.

Nie spodziewałam się takiej ilości pięknych kwiatów i nie tylko. Dziękuję patronom medialnym: Telewizji Katowice, Radio Katowice, Kronice Beskidzkiej, Dziennikowi Zachodniemu, Gazece Ustroniskiej i Głosowi Ziemi Cieszyńskiej (który w ciągu 35. lat - na odmianną - poświęcił mi dużo miejsca.)

Gdyby nie honorowe występy Aliny Janowskiej i pań redaktor Ewy Bober i Zofii Turowskiej impreza nie odbyłaby się. Szczególnie dziękuję Alinie Janowskiej, która w ciągu 2 dni pokonała 800 km. Na szczęście hotel „Jaskółka” zapewnił aktorce komfortowy jednodniowy wypocinek. W niedzielę byliśmy z wizytą u państwa Żyszkowskich. Wiktor jest krewnym Aliny Janowskiej. Basia Żyszkowska z domu Dostał okazała się mistrzem sztuki kulinarnej.

Przed imprezą przeżyłam wiele dramatycznych momentów. 12 marca dowiedziałam się o chorobie Stanisławy Celińskiej. Krystyna Tkacz godnie ją zastąpiła. Nie mogłam się pogodzić z obojętnością redakcji „Polityki”, którą to redakcję prosiłam o wsparcie finansowe. Czekam cierpliwie na odpowiedź ministra kultury w kwestii nagrody doraźnej, o którą wystąpiło dla mnie Towarzystwo Miłośników Ustronia. Nieliczne instytucje mi pomogły. Serdeczne dzięki.

Wiele razy zadawałam sobie pytanie czy słusznie postąpiłam decydując się na jubileusz? Kiedy Barbara Wachowicz podarowała mi na spotkaniu w Bielsku-Białej najnowszą książkę „Kamyk na szafcu” i tam na stronie 142 przeczytałam kilka zdań o sobie jakoś przetrwałam te 2 tygodnie przed imprezą. Cały czas podkreślałam duży wkład Towarzystwa Miłośników Ustronia w zorganizowanie spotkania z Barbarą Wachowicz w listopadzie 2001 w Ustroniu.

W przeddzień imprezy zatelefonowała do mnie z gratulacjami Teresa Budzisz-Krzyżanowska. Pani Teresa była na leczeniu sanatoryjnym w Ustroniu w grudniu 2002 r. w gmachu szpitala uzdrowiskowego. Była na występie Estrady Ludowej „Czantoria”. Ten występ i pobyt w sanatorium wspomina bardzo miło. Pytała mnie kto nie śpiewa na ziemi cieszyńskiej?

W dniu imprezy otrzymałam telefon od redaktor Teresy Wilniewicz z Wrocławia - autorki książki o Andrzeju Sewerynie.

Andrzeju! Dziękuję za ten wzruszający faks z Paryża. Zapraszam na ziemię cieszyńską.

We wtorek zatelefonowała Krystyna Tkacz. W środę rozmawiałam z Aliną Janowską. Przekazuję pozdrowienia i podziękowania.

Dziękuję także za wiersze okolicznościowe Wandzie Mider i Marii Burek, którą choroba „uwięziła” w Brennej oraz właścicielom „Cafe Europa” za godne podejmowanie moich gości.

Już dzisiaj jubileusz jest dla mnie niezapomnianym przeżyciem. Pozostała mi odznaka Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom „Gniazdo” z Warszawy. Cenię takie wyróżnienia z głębi serca płynące i wdzięczna jestem publiczności za datki na rzecz pokrzywdzonych dzieci.

Występy Aliny Janowskiej i Krystyny Tkacz z akompaniaturką Ursulą Borkowską, duetu muzyków Jerzego Zabyszcza i Radomira Pechy oraz Janusza Bogackiego to wspaniałe przeżycia i wzruszenie artystyczne. To było to!

Przynajmniej, że w redakcji programu imprezy ma duży udział Zofia Turowska z Łodzi. Opracowaniem graficznym zajął się Krzysztof Kwiatkowski z Katowic, mój etatowy plastyk. Ewa Bober i Zofia Turowska były moimi doradcami przy tworzeniu imprezy.

Na koniec podziękowania organizatorom - niedocenianemu przez władze Towarzystwu Miłośników Ustronia, a szczególnie Elżbiecie Sikorze i pracownikom „Prażakówki” z dyrektorką Barbarą Nawrotek-Zmijewską na czele. Pani dyrektor proszę zaprosić do Ustronia Stanisławę Celińską. Grunt pod występ przygotowany!

Nie wszystko napisałam! Pewne niewdzięczne tematy opiszę z zastrzeżeniem, że można je opublikować za 20 lat.

Publiczność zaśpiewała mi 100 lat! Oby w dobrej formie i pod własnym dachem w Ustroniu na Manhatanie z pięknym widokiem na Równicę.

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom naszego miasta i tym, którzy dbają o naszą kulturę, życzę wszystkiego dobrego.

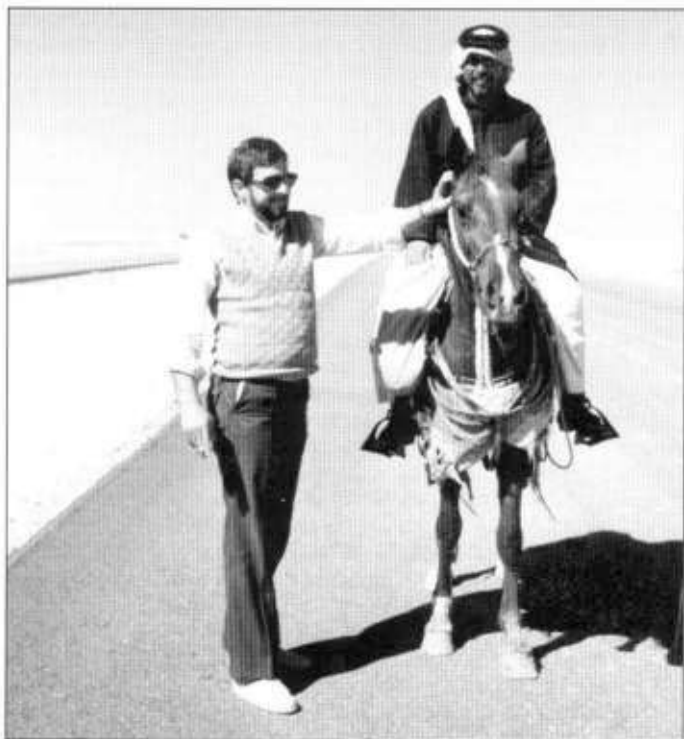
Anna Robosz

W jednym z najbliższych numerów GU przedstawimy wypowiedzi o jubileuszu, podzielimy się też wrażeniami z uroczystości w „Prażakówce”.



A. Janowska w „Prażakówce” bawiła publiczność repertuarem kabaretowym.

Fot. W. Suchta



Z. Chłopecki na wybudowanej przez Polaków autostradzie.

POGODNI FANATYCY

Rozmowa z Zygmuntem Chłopeckim, dyrektorem firmy „Strabag”, który w latach 80. pracował w Iraku

W mediach dość często słyszymy, że Polacy mają swój wkład w budowanie irackiej infrastruktury. Pan był jednym z tych Polaków. Co konkretnie budowaliście?

Na południu Iraku w okolicach Nasyriji i niedaleko granicy z Kuwejtem firma Dromex, której byłem pracownikiem, budowała odcinek 145 kilometrów autostrady. Jest to fragment autostrady A-1 północ-południe, która w planach zaczyna się w Gdańsku. Niestety w Polsce jeszcze nie rozpoczęto budowy, nie licząc kilkunastokilometrowego odcinka z Piotrkowa w kierunku Łodzi. Był to fragment autostrady przebiegającej przez całe państwo irackie. Całość liczyła około 1100 km i była podzielona na 13 odcinków, które budowane były przez 13 różnych firm jednocześnie. Były to przedsiębiorstwa między innymi z Brazylii, Japonii, Niemiec. Oprócz wspomnianego odcinka, realizowaliśmy jeszcze fragment autostrady rozpoczynający się na wysokości Bagdadu i biegnący do Ramadi, jako podwykonawca firmy Marubeni, kontraktora tego odcinka. Japończycy mieli duże opóźnienie w realizacji, a Dromex jako pierwszy zakończył roboty kontraktowe na swoim odcinku i podjął się dokończenia tego kontraktu.

Jak pan się znalazł wśród wyjeżdżających do Iraku?

W przeszłości Dromex wykonywał roboty wyłącznie za granicą. Wskazywała na to już sama nazwa: Przedsiębiorstwo Eksportu Budownictwa Komunikacyjnego. Firma startowała w przetargu międzynarodowym, została zakwalifikowana i wygrała jeden z odcinków. Dromex nie posiadał swoich pracowników produkcyjnych. Gdy byli potrzebni, rozsyłano zaproszenia do osób zatrudnionych w firmach drogowych w Polsce. Odbierała się kwalifikacja, a kiedy wypadła pozytywnie kandydaci byli zatrudniani w ramach kontraktu. W moim przypadku nabór miał miejsce w roku 1980, a wyjechałem dopiero w roku 1983.

Od kilku lat pracuje pan na kierowniczych stanowiskach w dużych, międzynarodowych firmach budowlanych, które również startują w przetargach międzynarodowych. Jak jest pana zdanie na temat afery z „Bumarem”?

Nie mogę mieć swojego zdania na ten temat, ponieważ informacje, które do nas docierają są szczątkowe. Trudno się na ich podstawie wypowiadać o dość skomplikowanych procedurach.

Jakie były pana pierwsze wrażenia po przylocie do Iraku?

Z Warszawy wystartowaliśmy 16 czerwca 1983 o godz. 17, a w Bagdadzie wylądowaliśmy 30 minut po północy czasu warszawskiego. Standardowo w samolocie działała klimatyzacja, również na terenie lotniska i w sali odpraw. Po spędzeniu kilku godzin w temperaturze około 20 stopni zaskoczeniem była temperatura na zewnątrz około 31 stopni, a była to 1 godzina w nocy i różnica temperatur ponad 10 stopni.

Jaka temperatura panowała w ciągu dnia?

W lecie jest tam średnio od 42 do 48 stopni, rekordowy upał jaki przeżyłem to 52 stopnie. W zimie w ciągu dnia było około 25 stopni, w nocy kilka stopni. Różnica temperatur pomiędzy dniem i nocą zarówno w lecie jak i w zimie wynosiła około 20 stopni. Na szczęście było sucho i to pozwalało normalnie funkcjonować. W niektórych krajach przy dwudziestu kilku stopniach nie da się oddychać, jeśli panuje duża wilgoć. Tam gdzie pracowaliśmy klimat był kontynentalny pustynny o bardzo małej wilgotności. Bez-kresna równina, bez zabudowań, roślinności.

Jak wyglądał normalnie dzień, tydzień pracy?

Pracowaliśmy na dwie zmiany, tydzień zaczynał się w sobotę, piątek był dniem świątecznym. Mieszkaliśmy w tak zwanym campie, gdzie mieliśmy do dyspozycji korty, baseny, boiska, więc czas wolny spędzaliśmy dość aktywnie. Jednak latem sport można było uprawiać wyłącznie późnym wieczorem i w nocy, bo dopiero wtedy pozwalała na to temperatura.

Co można było zwiedzać w najbliższej okolicy?

Polacy budowali autostradę w miejscu, gdzie narodziła się cywilizacja Mezopotamii, Babilonu, niedaleko miejsca gdzie łączą się rzeki Eufrat i Tygrys. Niemal po sąsiedztwie leżało historyczne Ur, z ruinami starożytnego miasta, resztkami pałacu i zyguratu czyli monumentalnej budowli czworobocznej, zwężającej się ku górze, zwieńczonej świątynią. Odwiedziliśmy między innymi miasto Qurnah, gdzie znajduje się fragment biblijnego Drzewa Adama, miasta Samawa, stolicę Bagdad i na północy kraju w górach Kurdystanu Kirkuk. Typowo portowym miastem arabskim jest Basra. Wprawdzie nie leży bezpośrednio nad zatoką, ale jest połączona z morzem kanałem żeglownym. W mieście tym przez wiele lat żyła Agata Christi, której rezydencja istnieje do dzisiaj.

Gdyby nie konflikty zbrojne, niepokoje ciągle nękające kraj, Irak byłby ciekawy pod względem turystycznym?

Niewątpliwie jest to bardzo ciekawy kraj z uwagi na swoją historię i zabytki, ale nie jest to kraj odwiedzany powszechnie w celach turystycznych. Prawdę mówiąc jeszcze nie słyszałem o turystycznych wyjazdach zorganizowanych do Iraku. Tam jeździ się do pracy. Nie jest to kraj przygotowany na przyjęcie turystów, brakuje infrastruktury, baza noclegowa jest niewielka. W każdym większym mieście są hotele, czasem o wysokim standardzie, ale one służą biznesmenom, dyplomatom.

A gdyby sytuacja się uspokoiła?

To raczej nierealny scenariusz. Irak jest krajem bardzo skomplikowanym pod względem społecznym, religijnym i nie sądzę by w najbliższej przyszłości zrobiło się tam na tyle spokojnie, że ktoś chciałby inwestować w turystykę. Ciągłe nieporozumienia i wściekłość pomiędzy szyitami, sunnitami i Kurdami nie sprzyjają rozwojowi kraju w tym zakresie.

Teraz, gdy do Iraku wyjeżdżają żołnierze, lekarze, przygotowuje się ich do spotkania z odmienną religią, kulturą. Czy pan był przygotowany pod tym względem?

Po przylocie do Iraku przekazano nam niezbędne informacje dotyczące sposobu zachowania się w tym kraju, który jest trochę odmienny, a my byliśmy gośćmi. Np. nie należy chodzić w krótkich spodniach, bez względu na temperaturę. To oczywiście nie dotyczyło terenu naszego campu, gdzie byliśmy tylko we własnym gronie. Dla Arabów dniem świątecznym, niedzielą jest piątek, ale życie toczyło się w tym dniu w miarę normalnie, oprócz tego, że nie chodziło się do pracy.

Islam kojarzy się z bezwzględna prohibicją.

W Iraku można było kupić wszelkie gatunki alkoholi. Pamiętam, że panowała tam dyktatura Saddama Hussajna, a nie religijna. W latach 80. ustrój kraju można określić jako socjalistyczny. Kiedy wyjeżdżałem z Polski, w naszych sklepach można było kupić podstawowe gatunki wódki – żytnią, wyborową i na tym koniec. Właśnie w Iraku po raz pierwszy zetknąłem się z markami luksusowymi. Alkohol w Iraku był powszechnie używany, co nie znaczy, że nadużywany. Zobaczyć pijanego Araba było bardzo trudno. Inaczej sytuacja wyglądała u południowych sąsiadów, tam

panowała całkowita prohibicja i dlatego obywatele na przykład Kuwejtu czy Arabii Saudyjskiej przyjeżdżali na weekend do Iraku, żeby się zabawić i napić.

Jak w latach 80. wyglądało życie Irakijczyków?

Widoczne były dysproporcje pomiędzy bogatymi urzędnikami, funkcjonariuszami państwowymi a biednymi ludźmi pracy, których oczywiście była zdecydowana większość. W sklepach, a raczej na bazarach, kupić można było wszystko, z wyjątkiem niektórych artykułów spożywczych, zwłaszcza wieprzowiny.

Czy kult Saddama był taki, jak przedstawia się w mediach?

To był stały element krajobrazu. Portrety, posągi znajdowały się w każdym mieście. Husajn w mundurze, po cywilnemu, z dzieckiem na ręku, z karabinem itd. Hussajn był wszechobecny, przedstawiany w najróżniejszych wcieleniach, stał nawet na pustyni przy drodze. I to miało duże znaczenie podczas podróżowania, bo dzięki różnym wizerunkom dyktatora, można było się orientować w pustynnym terenie.

Jak wyglądały kontakty z ludźmi miejscowymi?

Były one niezmiernie rzadkie, bo pracowaliśmy na autentycznej pustyni. Nadzór budowlany składał się jednak z samych Irakijczyków, a dokładnie mówiąc Kurdów i z nimi spotykaliśmy się codziennie. Natomiast jeśli chodzi o innych Arabów, to kontaktowaliśmy się jedynie podczas wyjazdów, zwiedzania i wtedy traktowani byliśmy w miarę normalnie, czasami nawet z sympatią.

Firmy takie jak Dromex były samowystarczalne?

Całkowicie. Z miejscowych ludzi, zatrudnialiśmy jedynie tłumacza. Budowa była samowystarczalna, własne ujęcia wody, własny camp, agregaty prądotwórcze, zaopatrzenie. Mogłoby się wydawać, że Irakijczycy byłiby tańszą siłą roboczą, ale trzeba zacząć od tego, że kraj ten nie był przygotowany pod względem logistycznym do tak dużego zadania. Brakowało wykwalifikowanych operatorów, pracowników produkcji, inżynierów, techników. W tym czasie nie było to możliwe, choć roboty drogowe o mniejszym zakresie wykonywały też firmy arabskie.

Czy Polacy dobrze są wspomniani w Iraku?

Mogę powiedzieć tylko tyle, że żyliśmy w zgodzie. Arabowie to ludzie pogodni, uśmiechnięci, sprawiający wrażenie życzliwych, jednak bardzo szybko potrafili zmienić nastrój, gdy chodzi o sprawę dla nich istotną. Dlatego teraz oglądamy głównie fanatyków palących flagi, krzyczących, pomstujących wszystkim, którzy myślą inaczej. Kiedyś nie było to tak widoczne, bo dyktatura Husajna i jego służb zwalczała wszelkie demonstracje, które nie były po myśli głowy państwa. Takiego uzewnętrzniania poglądów, za mojej bytności w Iraku nie było. Ale trzeba powiedzieć, że Arabowie w ogóle, nie tylko Irakijczycy, są to narody bardzo fanatycznie podchodzące do spraw swojej religii i w tych sprawach daleko im do powściągliwości Europejczyków.

Co było najbardziej dokuczliwe w Iraku?

Oczywiście odległość od bliskich i kraju. Nasze kontakty w tamtych, przecież nie tak odległych czasach, ograniczały się jedynie do listów, które szły dwa, trzy tygodnie i spotkań w czasie urlopów. Łączność telefoniczna była bardzo ograniczona z uwagi na lokalizację naszej bazy, była to przecież pustynia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

Ustroń RESTAURACJA



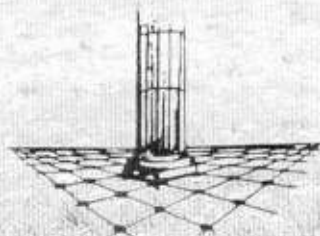
Allo Allo czynna od 12.00

Zaprasza do biesiadowania w niezwykle nastrojowym wnętrzu z wyborną kuchnią i dobrą zabawą.

Organizujemy wspaniałe przyjęcia weselne, komunijne, confirmacyjne, urodzinowe,

Zapraszamy w Łany Poniedziałek na tradycyjną Zabawę Śmigusową

Ustroń, ul. 3 Maja 39a, tel. (33) 854 14 41



J.P. Pilch®

**Wszystkim Mieszkańcom,
Klientom
oraz Partnerom naszej firmy
składamy życzenia
spokojnych, radosnych
Świąt Wielkiej Nocy**

**J.P. Pilch Sp. z o.o. 43-450 Ustroń, ul. Źródlana 25
tel. 033 / 854 54 71; fax 033 / 854 54 37**





Na boisku panował chaos.

Fot. W. Suchta



KOPANINA

Orzeł Kozy - Kuźnia Ustroń 2:0 (0:0)

Niezbędnie pokazali piłkarze Kuźni w inauguracyjnym meczu ligi okręgowej tej wiosny. Grać miano już tydzień wcześniej, niestety spadł śnieg i spotkania przełożono na 3 maja. W Kozach grano przy słonecznej pogodzie i wiejącym wietrze, który w pierwszej połowie sprzyjał Kuźni, co zresztą widać było na boisku. Generalnie panował chaos i brak było jakichkolwiek składnych akcji z obu stron.

A mecz zapowiadał się emocjonująco, gdyż już w pierwszej minucie obrońca Orła strzela w spojenie słupka i poprzeczki, niestety swojej bramki. W całej pierwszej połowie tylko raz **Jacek Juroszek** z Kuźni decyduje się na strzał z dystansu, który minimalnie mija górny róg bramki. Natomiast kilkakrotnie Kuźnia mogła zdobyć bramkę po błędach obrońców Kóz, niestety w zamieszaniu nie zawsze potrafili skutecznie zagrać młodzi piłkarze z Ustronia. Trochę zabrakło ogrania i pewności siebie. Generalnie jednak na boisku niewiele się działo, obie drużyny nie miały pomysłu na grę.

- **Jaka wiosna, taki mecz** - komentowali kibice.

W drugiej połowie grając z wiatrem piłkarze z Kóz coraz śmielej atakują. Kuźnia nie tylko nie potrafi stworzyć dogodnych sytuacji, ale gra, jakby zwycięstwo miała już dawno zagwarantowane. Przez pierwszy kwadrans drugiej połowy nasza drużyna nie przeprowadza akcji lewą stroną. Podoba się to obrońcom Orła.



Jedna z niewykorzystanych okazji Kuźni.

Fot. W. Suchta

gdyż po podaniach na prawą stronę rozpoczyna się tam taka kopanina, że cudem byłoby wyrobienie sobie dogodnej pozycji. Jedną ładną akcją indywidualną popisuje się **Marek Jaromin**, który przechodzi z piłką przez całe boisko, niestety przy ostatnim podaniu zabrakło precyzji. Piętnaście minut przed końcem Kozy egzekwują rzut różny. Przez nikogo nie pilnowany zawodnik Orła z kilku metrów strzela nie do obrony. Po minucie jest już po meczu - niefrasobliwość szyków obronnych Kuźni wykorzystuje Orzeł i strzela drugiego gola. Po tej drugiej bramce Kuźni już zupełnie odechciewa się gry i przy ogólnym chaosie w poczynaniach obu zespołów kończy się to spotkanie, które na pewno swym poziomem daleko odbiegało od tego, co powinni prezentować piłkarze występujący w lidze okręgowej.

Po meczu powiedzieli:

Trener Kuźni **Zbigniew Janiszewski**: - Mimo że graliśmy bez siedmiu podstawowych zawodników, to wstyd przegrać z takim przeciwnikiem. Przecież oni dwa razy strzelili w światło bramki i zdobyli dwa gole. W tym meczu osiągnęliśmy dno. Nie ma kto grać. Na boisku było trzech juniorów, którzy biegają, grają, ale trochę im jeszcze brak. Nie wiem czy kolejne mecze będą dla



Przy piłce M. Marianek.

Fot. W. Suchta

nas lepsze. Jeżeli nie strzela się trzy razy do pustej bramki z pięciu metrów, to o czym tu mówić. Gry też nie miał kto prowadzić, a byli wszyscy zawodnicy mogący wystąpić. Trzeba walczyć i utrzymywać się w tej lidze.

Trener Orła Kozy **Edward Wancel**: - Nie był to ładny mecz. Po raz pierwszy graliśmy na takim boisku, choć też było ciężko. Kuźnia zawsze jest groźna. Dziś zagrało w Kuźni sporo młodzieży i w pierwszej połowie potwierdzili, że grać potrafią i mieli lekką przewagę. W drugiej połowie zagrał z wiatrem i to nam pomogło, a poza tym o sto procent większe zaangażowanie, skrócenie pola gry przyniosło efekt. Gdy w niewielkim odstępie czasu zdobyliśmy dwie bramki, wiedzieliśmy, że będziemy mieli trzy punkty, a właśnie na punktach nam najbardziej zależy. Na razie nie staramy się grać pięknie, bo chcemy przede wszystkim utrzymać się w lidze okręgowej. Potwierdzeniem jest ten mecz, który nie był chyba porównywalnym widowiskiem. Może trochę w tym winy nierównego boiska. My ten mecz wygraliśmy bardziej zaangażowaniem niż konkretną grą. (ws)

1. Skoczów	41	46-20
2. Czaniec	38	39-17
3. Zabrzeg	34	36-19
4. Gilowice	30	29-24
5. Wilamowice	30	25-21
6. Chybie	28	35-31
7. Zabnica	28	29-29
8. Bestwina	27	27-27
9. Kuźnia	23	30-31
10. Kobiernice	22	20-30
11. Porąbka	21	17-27
12. Kaczyce	20	21-22
13. Milówka	20	22-27
14. Heczmarowice	18	20-35
15. Kozy	16	19-37
16. Puńców	12	26-44

ZABAWA POETYCKA

Galeria Sztuk Wszelakich „Mirathem” zaprasza wszystkich mieszkańców regionu do udziału w zabawie poetyckiej. Wiersz biały lub rymowany o dowolnej tematyce, podpisany imieniem i nazwiskiem z dołączonym adresem i numerem telefonu należy wrzucić do Skrzynki Poetyckiej, która zawisnie w ogródku Gospody Pod Dobrą Datą w Cieszynie (wejście od ul. Szerokiej). Tam też w każdą drugą środę miesiąca o godz. 17.00 odbędzie się ogłoszenie wyników zabawy połączone z czytaniem wierszy i dyskusją.

Daniel Pietrzyk, który przyniósł tą informację do naszej redakcji mówi, że nagrodzony tekst wywieszony zostanie w miejscu publicznym, co ma przysporzyć autorowi popularności.

- Konkurs ma charakter otwarty, ciągły i co miesiąc wybierany będzie nowy zwycięzca - wyjaśnia D. Pietrzyk. - Chcę zaprosić na uroczyste zawieszenie Skrzynki Poetyckiej, które odbędzie się 14 kwietnia o godz. 17 podczas obchodów drugiej rocznicy istnienia Kręgu Przyjaciół Sztuki „Poethicon” i inauguracji działalności formacji „Mirathem”, utworzonej na bazie „Poethiconu”.

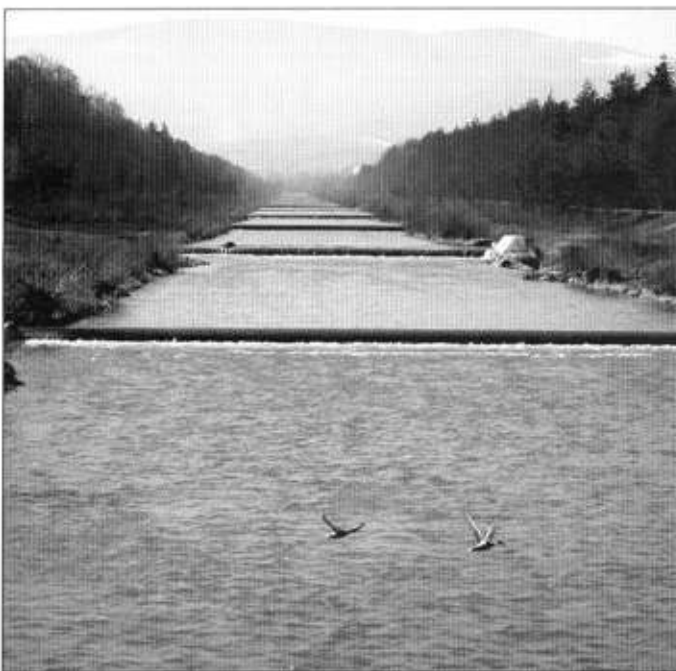
(mn)

POSEŁ W ZSP

25 marca w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Ustroniu odbyło się spotkanie uczniów klasy 5 Technikum Mechanicznego oraz klasy pierwszej Liceum Ogólnokształcącego z posłem na Sejm RP **Janem Szwarem**. Spotkanie rozpoczęło się pogadanką na temat Sejmu i zasad jego funkcjonowania. W dalszej części młodzież dyskutowała z posłem na temat ewentualnych korzyści i zagrożeń wynikających z przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Uczniowie dali wyraz swoim obawom poprzez liczne pytania kierowane do gościa. Poruszano temat bezrobocia i pytano o perspektywy zatrudniania oraz możliwości dalszego kształcenia za granicami naszego kraju. Młodzi ludzie pytali też o funkcjonowanie służby zdrowia, stan rolnictwa, przypuszczalny wzrost cen za towary i usługi. J. Szware podkreślał jak ważna jest w chwili obecnej znajomość języków obcych. Zachęcał uczniów do inwestowania w siebie poprzez dalsze kształcenie i zdobywanie kolejnych kwalifikacji. Na koniec głos zabrał dyrektor ZSP **Henryk Bujok**. Globalną perspektywę problemów poruszanych podczas spotkania z posłem przeniósł na perspektywę lokalną, uświadamiając konieczność harmonii pomiędzy tymi dwoma sferami.

Aleksandra Kuc



Mimo że śnieg stopniał, Wisła nie przybiera.

Fot. W. Suchta



DZIEŃ ANGIELSKI

23 marca zajęcia edukacyjne w Szkole Podstawowej nr 6 w Nierodzimiu odbywały się w języku angielskim i w formie zabaw, gier, rozrywek umysłowych. Przewodnim hasłem była myśl „They think they are playing. We know they are learning” (Oni myślą, że się bawią. My wiemy, że się uczą). Każda klasa otrzymała list zachęcający do szukania prezentów. Aby ten prezent odnaleźć, uczniowie rozwiązywali zadania, które dawały kolejne wskazówki, gdzie może być ukryta niespodzianka. Klasy, które uporały się z angielskimi zagadkami, krzyżówkami, rebusami, dotarły do swojego „skarbu”. Warto było troszkę popracować. Zorganizowaliśmy również konkurs piosenki angielskiej oraz dwa przedstawienia oczywiście w języku angielskim. Jeden spektakl nosił tytuł „The Giving Tree” (Drzewo, które umiało dawać), drugi: „Little Red Ridding Hood” (Czerwony Kapturek). Impreza związana była z Powitaniem Wiosny i trzeba podkreślić, że uczniowie z radością dzielili się swoimi umiejętnościami oraz wiedzą. Dzień angielski zorganizowano w naszej szkole po raz pierwszy, ale na pewno nie ostatni, gdyż organizatorki zabawy, którymi były nauczycielki języka angielskiego **Lucyna Raszka** i **Anna Zegarska** spotkały się z ogromnym zadowoleniem i zainteresowaniem ze strony uczniów.

Organizatorzy

MISTRZ JESIENI MISTRZEM WIOSNY?

Juniorzy „Kuzni” Ustroń są na pierwszym miejscu po rundzie jesiennej w swojej klasie rozrywek. Mają przewagę dwóch punktów nad drużyną z Kończyc i siedmiu nad trzecim zespołem z Piersca.

Zawdzięczają swój sukces przede wszystkim trenerowi **Andrzejowi Chrobokowi**, ale również swojej doskonałej grze jesienią.

- Wiosną walczyliśmy o awans, nie ma takiej opcji abyśmy nie „zrobili” mistrza. W zeszłym sezonie broniliśmy się przed spadkiem. Nikt się nie spodziewał, że będziemy tak wysoko. Trenowaliśmy całą zimę i mamy nadzieję że ta praca nie pójdzie w las - mówią młodzi piłkarze. Niestety zmorą drużyny są kontuzje i lekkie urazy. W pierwszych pięciu meczach nie będzie mógł grać Marcin Slipek, który pauzuje za kartki a i występ Samuela Dziadka stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Oto skład drużyny juniorów:

Paweł Sztefek (kapitan), **Robert Wawrzacz**, **Kamil Miedziak**, **Tomasz Nowak**, **Piotr Sztefek**, **Daniel Ciemala**, **Tomasz Koźdoń**, **Samuel Dziadek**, **Tomasz Graczyk**, **Marcin Slipek**, **Damian Madzia**, **Adrian Czyż**, **Dawid Polok**, **Marcin Dawidowicz**, **Dariusz Czyż**, **Ireneusz Miedziak**, **Krzysztof Kopieczek**, **Andrzej Podzorski**, **Józef Kudła**, **Paweł Nowak**.

Runda wiosenna rozpocznie się 13 kwietnia w Ustroniu - meczem z drużyną z Pogorza. Młodzi piłkarze zapraszają kibiców na godzinę 16.

(PaSz)

Wiosna to pora godowa dla wielu zwierząt, które – by przypodobać się swemu partnerowi – w tym jakże ważnym dla siebie okresie starają się wyglądać inaczej, piękniej i barwniej. U zdecydowanej większości gatunków regułą jest, że w godowe szaty przebijają się „panowie”, a „panie” pozostają raczej skromnie odziane, lecz to w sumie od nich zależy, który z kolorowych samców zostanie tym jedynym, wybranym. Znamy wiele przykładów, kiedy szary i mało atrakcyjny z wyglądu samczyk staje się kolorowym strojnikiem, dumnie prezentującym wszystkim swe godowe barwy.

Skromnym i może trochę nietypowym przykładem takiej przemiany jest powszechnie znany szpak. Oto samiec i samiczka są ciemno upierzone z wyraźnymi białymi plamkami, zwanymi czasem perełkami. Samiec jest ciemniejszy, samiczka ma barwę w nieco bardziej brunatnym odcieniu. Wiosną zwłaszcza samce stają się prawdziwymi piękniśkami, gustownie i zgodnie z nieustającą modą odzianymi w czerni. Jasne perełki bledną i prawie nikną. Pióra stają się prawie czarne z metalicznym połyskiem i zależnie od kąta padania światła wydają się być fioletowe, złocistozielone, brązowo-złociste lub purpurowe. Do tego dziób, który przez jesień i zimę był ciemnobrązowy, wiosną staje się intensywnie żółty.

Tak wystrojony samczyk szuka opuszczonej dziupli dziecięcej, szczeliny w murze lub budki lęgowej i śpiewem stara się przyciągnąć uwagę samiczki i przekonać ją, że jeśli tylko myśli o macierzyństwie, to on wprost idealnie nadaje się na ojca. Śpiew szpaków należy do jednych z ciekawszych wśród naszej ptasiej „drobnicy”. Choć jego podstawą są gwizdy i sucho brzmiące klekociny, to szpaki są prawdziwymi ptasimi kompozytorami. W swoich pieśniach potrafią naśladować inne gatunki ptaków, równie chętnie włączają do swego repertuaru głosy naśladowujące choćby i... urządzenia mechaniczne. Zajęta dziupla lub budka lęgowa staje się miejscem, w którym rodzicielska parka najpierw buduje z trawy gniazdo, a później wspólnie, na zmianę, wysiaduje 3-6 jasnoniebieskich, połyskujących jajeczek. Młode ptaki po kilkunastu dniach od wykucia wylatują z gniazda i łączą się w większe grupy, by razem przetrząsać okolicę w poszukiwaniu jedzenia, a jak żarłoczna może być taka gromadka wiedzą dobrze sadownicy lub

właściciele nawet jednego drzewa czereśni. Wiosną i latem szpaki najchętniej zjadają różne stawonogi i robaki, później przerzucają się na ziarna i owoce.

Szpaki należą do ptaków bardzo towarzyskich. Szczególnie łatwe do zaobserwowania jest to jesienią (od września do listopada), w okresie ptasich wędrówek. Szpaki łączą się wówczas w ogromne gromady, liczące nawet dziesiątki tysięcy ptaków. W ornitologicznych annałach znaleźć można informację, że w 1963 r. nad jeziorem Ptasi Raj pod Gdańskiem, zatrzymała się na nocleg

szpaczka „armia”, której liczebność szacowano na 450 tysięcy ptaków!

Jeszcze w II połowie XIX wieku w Polsce szpaki zaliczane były do gatunku średnio licznego, zdecydowanie unikającego ludzkich osiedli, a trzymającego się zadrzewień śródpolnych i obrzeży lasów, zwłaszcza tych obfitujących w stare, dziuplaste drzewa. Dzisiaj szpaki należą do ptaków bardzo licznych, nie występują jedynie w wyższych partiach gór i wewnątrz dużych kompleksów leśnych. Co się stało? Odpowiedź jest bardzo prosta – szpaki nauczyły się gnieździć w szczelinach murów i pod dachami budynków, a człowiek docenił obecność w swoim otoczeniu ptaków śpiewających i zaczął wieszać skrzynki lęgowe. To wystarczyło, by szpaków gwałtownie przybyło i by nauczyły się żyć w pobliżu czło-

wieka, w ogrodach i w parkach.

Coraz więcej szpaków, zwłaszcza w zachodniej części naszego kraju, pozostaje wśród nas także przez zimę. Te ptaki, które zgodnie z rytmem dyktowanym im przez naturę corocznie odbywają wiosenne i jesienne wędrówki, przylatują do Polski w lutym i w marcu, a późnialsze docierają w kwietniu. Ostatnio miałem możliwość obserwować taką podróżującą gromadkę. Niewielką ptasią stołówkę na moim balkonie przez całą zimę odwiedzały dostojne i bardzo płochliwe sierpówki, znerwicowane i nie potrafiące ustać w jednym miejscu wróble i czujne, ale ciekawskie kosi. Pewnego marcowego dnia zrobił się niebawym harmider i balkon opanowało kilkanaście szpaków, przyozdobionych jasnymi perełkami. Przepłoszyły inne ptaki, podziobały to i owo, pokrzyzczały, narobiły bałaganu i równie nagle jak się pojawiły, tak nagle odleciały.

Tekst i zdjęcie: Aleksander Dorda

BLIŻEJ NATURY

Szapak



Pierwszy motyl.

Fot. W. Suchta

ALUPLAST
OKNA
ZAWSZE
NAJTANIEJ
Ustroń Hermanice, ul. Skoczowska 47a
(obok kolektury Lotto)
tel./fax: 854 53 98
DECEUNICK

„PROTO-DENT”
Gabinet stomatologiczny
USTRON, ul. Daszyńskiego 12 B
(nad sklepem „CCC”)
tel. 854-14-89
pon. 8.30-12.30, 15.00-20.00
wt. 9.00-13.00, 15.00-20.00
śr. 8.30-12.30, 15.00-20.00
czw. 9.00-13.00, 15.00-20.00
pt. 8.30-12.30, 15.00-20.00
sob. 10.00-15.00

FHU „ARLEX”
TANIE, PROFESJONALNE
USŁUGI W ZAKRESIE:
wykaszanie wnętrz
malowanie
kafelkowanie
montaż paneli
budowa kominków
koszenie ogrodów
montaż altan, pergoli, itp.
tel. 854-48-94
0-608-472-483

Infinium
Strefa Urody
Ustroń 3 Maja 12 g
854-17-98
8.00-19.00 codziennie
SUPER PROMOCJA
do 17.04.04
Badanie włosów i skóry głowy
Micro Camerą + odnowa biologiczna
do każdej usługi gratis,
bez usługi 20 zł.

ustrońskie **galerie**, muzea,
placówki kultury, **fundacje**,
stowarzyszenia, **policja**, straż miejska

www.ustron.pl

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Rynek 4, tel. 854-23-40,

Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: —; piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.

Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży

poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: —; piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM HUTNICTWA I KUŹNICTWA

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

— Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
— Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
— Obraz Ludwika Konarskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

— Sprzęty naszych dziadków

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14,
w soboty, niedziele 9 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

— Medale i ekslibrisy z kolekcji Marii Skalickiej.
— Motyle z kolekcji Henryka Brzeziny

Wystawy czasowe:

Oddział czynny: we wtorki 9 - 17, środy 9 - 14,
w piątki i soboty 9-13.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczowie - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

— Klub Świetlica dla dzieci (szk. podst. i gimnazjum),

— poniedziałki: godz. 15.00 do 17.00;

— Konwersyjny Klub Języka Angielskiego dla młodzieży
— piątki: godz. 15.30 - 17.00.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”. Ustroń, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 MITYNG AI-Anon.- wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516854.

FUNDACJA św. ANTONIEGO, ul. Kościelna, tel. 854 17 72

wtorek 9.00 spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależn.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06, e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży

kurs języka angielskiego - wtorki godz. 17.00-18.00 sala nr 2

gimnastyka lecznicza - pon. i czw. - 19.00-20.00 sala nr 7

- śr. i pt. - 9.00-10.00 sala nr 7

Towarzystwo Kształcenia Artystycznego - po południu

Stowarzyszenia i związki:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Zw. Inwalidów Wojennych i Byłych Więźniów Politycznych

II i IV wtorek miesiąca 10.00-12.00 sala nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych - czwartek 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czwartoria i Mała Czwartoria

- próby wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustroń” - próby: wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

Klub Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Rodzinie „MOŻNA INACZEJ”

Ustroń, ul. Wantuly 47 (sala świetlicowa).

- poniedziałki : Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)
13.30 - 16.30 zajęcia rozwijające ruchowo-taneczne.

- wtorki: Pogotowie naukowe dla dzieci klas V-VI szkoły
14.00 - 17.00 podstawowej i młodzieży gimnazjalnej;
przygotowanie do testów gimnazjalnych.

- środy: 12.30 - 14.30 Pomoc w nauce dla dzieci młodszych (kl. I-IV)
14.30 - 16.00 Zajęcia grupy najmłodszej (stałe).

- piątki: Zajęcia grupy najmłodszej (stałe)
13.00 - 14.30 Pogotowie naukowe dla dzieci klas V-VI szkoły
14.00 - 17.00 podstawowej i młodzieży gimnazjalnej;
przygotowanie do testów gimnazjalnych.

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

ul. Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986

ZAKŁAD OPTYCZNY

mgr optyk optometrysta Jacek Fuchs

Ustroń, ul. M. Konopnickiej 15c
tel./fax: 854-13-90



GODZINY OTWARCIA:

pon. - pt. 9.00 - 17.00

sobota 9.00 - 13.00

KOMPUTEROWE BADANIE WZROKU CODZIENNIE
W GODZINACH OTWARCIA ZAKŁADU

POLECAMY USŁUGI OPTYCZNE W PEŁNYM ZAKRESIE

SZYBKA REALIZACJA ZLECEŃ

GABINET OKULISTYCZNY

Lek. med. Władysława Broda
specjalista chorób oczu
pon., śr. 15.30 - 17.00

KOMPLEKSOWE BADANIA OKULISTYCZNE

BEZDOTYKOWY POMIAR CIŚNIENIA

Możliwość telefonicznej rejestracji

tel./fax: 854-13-90



W miniony weekend motocykliści rozpoczęli w Ustroniu kolejny sezon. Spotkali się najwięksi miłośnicy motocykli, po czym odbył się przejazd motocyklami ulicami naszego miasta. Po zimowej konserwacji maszyny prezentowały się wspaniale.

Fot. H. Cieślak



Przy takim stanie szybkich łącz...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Biuro rachunkowe. Ustroń, ul. Lipowa 68, tel. 854-47-20.

Sprzedam Seicento '98. Tel. 0-600-373-600.

Zdjęcia paszportowe, dowodowe w 5 min.; wideorejestracja cyfrowa, zdjęcia ślubne. Fuji Express, ul. Grażyńskiego 15. Tel. 854-43-02.

Firma polsko-austriacka poszukuje chętnych do współpracy lub proponuje dodatkową pracę. Tel. 0-507-249-712.

Pracownia techniki dentystycznej poleca swoje usługi w godz. 10.00 – 16.00. Ustroń, ul. Konopnickiej 17c, tel. 854-51-40, 0-603-781-423.

Do wynajęcia pomieszczenia na działalność gospodarczą, ul. Cieszyńska (obok PKO). 0-503-143-722.

Sprzedam siano. Tel. 854-55-61.

AUTO GUM OPONY
zyczą
WESOLYCH
ŚWIAT

KUBALA Janusz
Ustroń, ul. Lipowczana 12
tel./fax : 854-28-13

DYŻURY APTEK

8.04 - apteka **Centrum**, ul. Daszyńskiego 8, tel. 854-57-76.
9-11.04 - apteka **Pod Najadą**, ul. 3 Maja 13, tel. 854-24-59.
12-14.04 - apteka **Na Zawodziu**, ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-46-58.
15-17.04 - apteka **Elba**, ul. Cieszyńska 2, tel. 854-21-02.

Przejęcie dyżuru następuje o godz. 9.00 rano.
 Dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.



...życzenia najlepiej wysyłać metodą tradycyjną.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

14.04 godz. 16.00 **Kurs tańca towarzyskiego** - MDK „Prążakówka” - sala widowiskowa
 24.04 godz. 9.00 **II Festiwal Chórów Śląskich** - MDK „Prążakówka” - sala widowiskowa

SPORT

23.04 godz. 11.00 **Miejskie Zawody Latawców** dla szkół podstawowych i gimnazjów - stadion Kuźni Inzbedu
 24.04 godz. 9.00 **X Wiosenny Turniej Piłki Siatkowej** - sala gimnastyczna SP-2

KINO „ZDRÓJ”

ul. Sanatoryjna 7 (baseny), tel/fax 854-16-40
 8.04 godz. 18.00 **Zakrecony piątek** - kom. romant. (15L) USA
 godz. 19.30 **Ostatni Samuraj** - przyg. (15L) USA
 9-15.04 godz. 15.45 **Pasja** - 12 ostatnich godzin z życia Jezusa Chrystusa (15L) USA
 godz. 18.00 **Pasja** - film religijny (15L) USA
 godz. 20.15 **Pasja** - film religijny (15L) USA

USTROŃSKA dziesięć lat temu

W jakiej porze roku Ustroń prezentuje się najkorzystniej? - pytaliśmy Karola Kubalę, a radny i znany artysta odpowiedział: W każdej, gdy dotyczy to krajobrazu. Jako całość zaś wtedy, gdy jest posprzątany.

25 marca przebywała w naszym mieście delegacja Telekomunikacji Polskiej SA z Bielska-Białej. - Na razie nie ma o czym rozmawiać. Jakieżś informacje o telefonach w Ustroniu będą prawdopodobnie za dwa miesiące - powiedzieli nam członkowie delegacji.

Z kroniki Straży Miejskiej: 24.3.1994 - Ustalono właścicieli dzikiego wysypiska śmieci w Lipowcu.

Od Józefa Cieślara, członka Zarządu KS „Kuźnia” dowiedzieliśmy się, że rok 1994 nie rozpoczął się najlepiej dla piłkarzy. Od ponad 20. lat związany z futbolem J. Cieślar powiedział: Niewypałem było powierzenie funkcji trenera człowiekowi, który jednocześnie prowadzi prywatny sklep. Okazało się, że nie był w stanie, mimo dobrych chęci, połączyć tych dwóch profesji.

Ogółem na akcję zimową i sprzątanie po niej przeznaczono w budżecie 1 mld 600 mln zł. Akcja zimowa pochłonęła 262 mln, co nie jest dużo w porównaniu z wydatkami zeszłego roku.

Generalnie Wydział Ochrony Środowiska jest zadowolony z przebiegu zbiórki złomu i z postawy mieszkańców Ustronia. Niestety zdarzają się niechłubne wyjątki [...] znalazły się także stare materace tapczanowe, parasole, a nawet urządzenia sanitarne.

Z zamieszczonej ulotki: Zdrowie, dobre samopoczucie i pewność siebie zapewnia dobrze zadbane jamę ustną, która ułatwia kontakty i stosunki międzyludzkie.

Okolo dwóch lat temu ul. Sportową zorganizowano objazd aby nieco odciążyć centrum miasta. [...] okazało się, że wszelkie prace na odcinku między ul. Krzywą a Kuźniczą są całkowicie wykluczone ze względu na przebiegający pod nim gaz wysokoprężny. [...] Nie można przenieść gazociągu, a co za tym idzie nie będzie remontów i ruch samochodowy na tym odcinku będzie zamknięty ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu. (mn)

PIWNICA POD RÓWNICĄ

Ustron, ul. Daszyńskiego 1.
poleca promocyjne dwudaniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 6,50 zł. proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie: pierogi z mięsem 15 zł/kg pierogi z kapustą i grzybami 12 zł/kg pierogi ruskie 10 zł/kg

Pizzeria „CAPRI”

Ustron, ul. Traugutta 4
tel. 854-38-60
zapraszamy codziennie
dowóz gratis



Towarzystwo Budownictwa Społecznego

w Ustroniu sp. z o.o.

43-450 Ustron, ul. Rynek 4, tel./fax: 854-58-61

e-mail: tbs@ustron.pl

Serdecznie zapraszamy do odwiedzenia naszej nowo utworzonej strony internetowej

www.tbs.ustron.pl

Wszystkim naszym przyszłym
najemcom i ich rodzinom

składamy życzenia
zdrowych i pełnych ciepła
oraz serdeczności

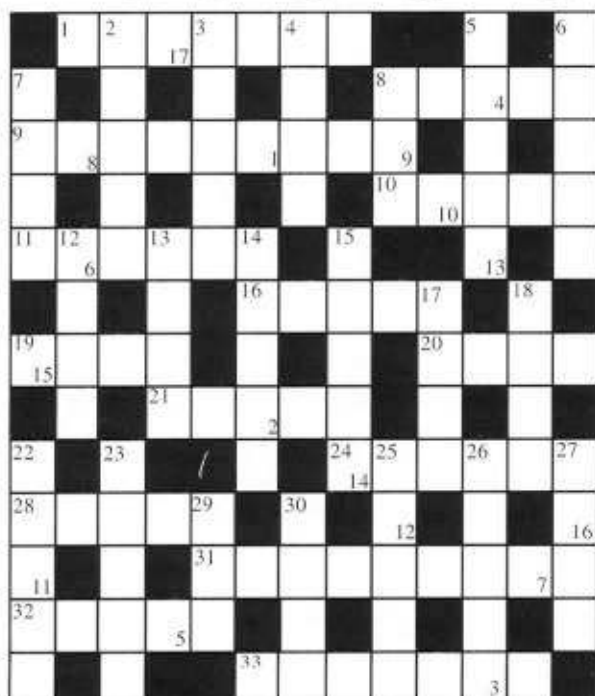
Świąt Wielkanocnych Zarząd
Towarzystwa Budownictwa Społecznego



Jak to wyrosło?

Fot. W. Suchta

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



POZIOMO: 1) przegroda wodna, 8) rodzaj ciastka, 9) nakrycie ochronne, 10) jednostka masy, 11) but na lato, 16) wojsko na koniach, 19) przewodnik duchowy, 20) boisko tenisowe, 21) drwina, 24) robocze zebranie, 28) informacja „życziwego”, 31) leśny żołnierz, 32) kuzynka wrony, 33) taktyk wojskowy.

PIONOWO: 2) lasso, 3) na pastwisku, 4) zwierzątko z szablami, 5) część ciała człowieka, 6) w zaroślach, 7) relacja, sprawozdanie, 8) międzynarodowa waluta, 12) uchodzi do Morza Ochockiego, 13) proces produkcyjny książki, 14) roślina pastewna, 15) w zodiaku, 17) syn Dedala, 18) z zamkiem warownym, 22) ustawa królewska, 23) zespół M. Grechuty, 25) rzeka we Włoszech, 26) greckie „precz”, 27) cztery kółka, 29) uzdrowisko belgijskie, 30) ryje pod ziemią.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 20 kwietnia br.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 11

MARCOWE SŁONECZKO

Nagrodę 30 zł otrzymuje **MAŁGORZATA SŁONINA**,
Ustron, ul. Urocz 63. Zapraszamy do redakcji.



GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Wojciech Suchta. Rada Programowa: Katarzyna Brandys, Tomasz Dyrda, Józef Waszek. Adres redakcji: 43-450 Ustron, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustronńska; Druk: Drukarnia „Madar” - Skoczów, ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 2.04.2004 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 9.04.2004 r.

MOKATE

*życzy wszystkim Czytelnikom
Gazety Ustrońskiej
ciepłych i rodzinnych
Świąt Wielkanocnych
oraz stołu pełnego smakowitych i zdrowych frykasów*

